



Świąteczny do nieba

Już po raz 22. Wielka
Orkiestra Świątecznej
Pomocy zagrała dla
najmłodszych i seniorów



Wybieram Łódzkie



Wojciech Siudmak

Wojciech Siudmak jest artystą malarzem i rzeźbiarzem. Urodził się 10 października 1942 roku w Wieluniu, gdzie ukończył szkołę podstawową. W latach 1956-1961 kontynuował naukę w Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie, a następnie studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. We wrześniu 1966 roku wyjechał do Francji i rozpoczął studia w Ecole des Beaux-Arts w Paryżu. Obecnie mieszka i tworzy we Francji. Jest uważany za czołowego przedstawiciela realizmu fantastycznego.

W Wieluniu stanął monument „Wieczna Miłość”, symbol światowego projektu pokoju. Podczas uroczystości odsłonięcia podkreślał Pan, że to dar dla rodzinnego miasta, obiecany mieszkańcom wiele lat wcześniej...

Monument i oraz przesłanie projektu jest hołdem dla mieszkańców Wielunia. Jako dziecko chciałem zrobić dla nich coś ważnego. To przyrzeczenie, które stało się moją misją, zrealizowałem, aby przetrwała pamięć o wielkiej tragedii jako fundament pokojowego przesłania, skierowanego do świata. Bardzo żałuję, że straciliśmy 10 lat na pokonywanie trudności i barier, jakie w tym mieście istnieć nie powinny. Optymistyczne natomiast jest to, że z obecnymi władzami miasta udało się sfinalizować przedsięwzięcie. Pozytywny odbiór społeczny monumentu i jego popularność dowodzą, że ten wysiłek był potrzebny.

Mieszka Pan we Francji. Z jakimi uczuciami przyjeżdża Pan do Polski i do swojego rodzinnego miasta?

Fakt, że mieszkam od 47 lat we Francji, niczego nie zmienił. Często powtarzam, że ojczyzna jest jak matka, natomiast kraj, który wybieramy, jest jak żona. Nie wyobrażam sobie, że mógłbym zapomnieć rodzimny język i kaleczyć go po kilku latach pobytu na obczyźnie. Do kraju wracam jak do domu przodków z radością i troską. Jadąc do Wielunia, wracam do naszego domu, gdzie staramy się pielęgnować pamięć o rodzicach. Na cmentarzu są ich groby i groby członków najbliższej rodziny. Wychowałem się w tym mieście i widziałem, z jakim trudem podnosi się z ruin i ran po wojennym koszmarze. Należy pielę-

gnować pamięć o tragicznej historii Wielunia i umiejętnie łączyć historię ze strategią efektywnego rozwoju. To miasto może odegrać ważną rolę na świecie w działaniach na rzecz pokoju i przez to zyskać uznanie i popularność.

Jak dalej będzie się rozwijała idea światowego projektu pokoju?

Wieluń był i jest pierwszym ważnym etapem projektu. Powstał już monument „Wieczna Miłość” i zostały nawiązane kontakty z innymi miastami z Międzynarodowego Stowarzyszenia Miast Orędowników Pokoju. Będziemy nawiązywać współpracę, aby stały się naszymi partnerami w światowej sztafecie rzeźb o tematyce pokoju. Ważnym etapem projektu jest także budowa w Kielcach nowego obiektu kultury – promenady z muzeum rzeźby w plenerze. Obecnie, wspólnie z Kieleckim Centrum Kultury, czekamy na rozpoznanie w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wniosku o wsparcie finansowe tego przedsięwzięcia. Nie boimy się nazywać go awangardowym zagospodarowaniem przestrzeni integracyjnej. W Kielcach promenada wpisuje się w miejską przestrzeń publiczną. Teraz, kiedy monument „Wieczna Miłość” niesie w świat z Wielunia przesłanie pokojowego współistnienia, projekt ma szanse rozwijać się dynamicznie i wszechstronnie, tym bardziej że ponad dziesięć lat był propagowany na świecie i przyjmowany z dużym uznaniem.

*Rozmawiała:
Magdalena Kopańska*

Książki

Z najnowszych publikacji księgarskich dzisiaj o tych, które warto mieć pod ręką i sięgać do nich.



*Jan Kanty Chrzanowski,
Historia Łodzi do 1865
roku. GREY STUDIO*

Jan Kanty Chrzanowski, Historia Łodzi do 1865 roku. Tom niemałych rozmiarów, ale nie powinien przerażać. Autor nie śledzi drobiazgowo historii, nie analizuje kolejnych dokumentów archiwalnych, map, planów, nie wglębia się we wzmianki prasowe i poważne akta, nie obudowuje tekstu setkami przypisów. Jego opowieść o przeszłości Łodzi ma charakter popularny, a ujęta jest w krótkie, tematyczne rozdziałki. O pochodzeniu nazwy, o herbie, pieczęciach, także o straceniu Zośki Straszbotki, rzekomej czarownicy. Są pierwsi prezydenci, przemysłowcy, budowniczości, architekci i najstarsze nazwy ulic oraz rynków. A także wiele, wiele innych informacji.

Autor zadedykował ją ludziom młodym, ale warto, by i dorośli do niej sięgnęli.



*100-lecie zgierskiej
księżnicy 1913-2013.
Wiktor Czajewski,
Sienkiewicz w Zgierzu.
Miejsko-Powiatowa
Biblioteka Publiczna im.
Bolesława Prusa
w Zgierz*

100-lecie zgierskiej księżnicy 1913-2013. Wiktor Czajewski, Sienkiewicz w Zgierzu. Zgierska księżnica jubileuszową księgą przypomniała swoje dokonania oraz wkład w życie miasta w ciągu stu lat funkcjonowania. Znalazły się w niej okoliczności powstania biblioteki pod carskim zaborem, sylwetka jej patrona, a także kalendarium, wspomnienia, wywiady i zdjęcia, w tym archiwalne.

Jako dopełnienie wydano opowiadanie Wiktora Czajewskiego „Sienkiewicz w Zgierzu”. O Czajewskim, pisarzu i dramaturgu z przełomu XIX i XX w., dzisiaj pamiętamy przede wszystkim jako o wydawcy łódzkiego dziennika „Rozwój”. Jego przypomnienie, dotyczące kultu wielkiego pisarza, w tamtej epoce władającego sercami i umysłami rodaków, ukazało się właśnie na łamach „Rozwoju”. Jego przypomnienie, po ponad stu latach, jest ciekawym i niebanalnym sposobem uczczenia bibliotecznego jubileuszu.

Od redakcji

Fenicjanie wymyślili pieniądz i od tego czasu rządzi on światem. Już przecież Platon mawiał, że „bogactwo jest wielkim pocieszeniem”.

Właśnie rozpoczął się nowy okres programowania budżetu Unii Europejskiej na lata 2014-2020. Z unijnego budżetu Polska otrzyma ponad 440 mld złotych. Pula środków, które trafiły do województwa łódzkiego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013, została już wykorzystana prawie w stu procentach. W najbliższych siedmiu latach Polska będzie największym beneficjentem unijnych środków.

Jesteśmy coraz szczęśliwsi, bogatsi i zadowoleni z życia – takie wnioski płyną z diagnozy społecznej 2013, kompleksowego badania warunków i jakości życia Polaków, prowadzonego od 2000 r. przez zespół pod kierunkiem prof. Janusza Czapińskiego. Na poprawę naszego postrzegania świata wpływ mają zmiany, jakie zachodzą wokół nas, a te w dużej mierze są możliwe dzięki unijnym środkom. Jeździmy coraz lepszymi drogami, nowymi obwodnicami, powstają ścieżki rowerowe, place zabaw, hale sportowe, domy kultury, swoje oblicze zmieniają, dawniej zaniedbane, centra miast i miasteczek Polski powiatowej.

Malkontenci powiedzą, że część unijnych pieniędzy, które do nas trafiły w ostatnich latach, zmarnowano, i jest w tym sporo racji. Nauczeni doświadczeniem kolejne wydatki będziemy zapewne planować mądrzej. I choć pieniądze szczęścia nie dają, dobrze wydane zmieniają świat na lepsze.

Anna Szymanek-Jużwin

Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński



Łuczyński



02 — Temat numeru:
Pociągiem w przyszłość



07 — Wywiad miesiąca:
Porozmawiajmy o organach...

Spis treści

Temat numeru	2
Pociągiem w przyszłość	
Region	4
Drugi opoczyński album Konfratry i konsorelle	
Muzyka	6
Miejsce pełne emocji	
Wywiad miesiąca	7
Porozmawiajmy o organach...	
Prezentacje	8
Skorzystali na autostradach	
Ekologia	9
Eko re-akcje	
Z prac sejmiku	10
Województwo ma budżet na 2014 rok	
Łódzkie w Brukseli	11
Międzynarodowa sieć współpracy	
Z dawnej prasy	12
Łódzkie karnawałowe rozważania	
Z prac zarządu	14
Prawo	16
Kultura	17
Historia	18
„Poszli nasi w bój bez broni”	
Teatr	20
Czas karnawału	
Społeczeństwo	21
Jak prababcia herbaciarnią zarządzała...	
Słowiańszczyzna	22
Znaki historii	
Znane, a jednak	23
Łódzkie „Siódemki”	
Sport	24
Sporo radości i niemało gorczy	

Pociągami w przyszłość

W 2014 roku rozpoczął się nowy, siedmioletni okres programowania budżetu Unii Europejskiej. Do województwa łódzkiego z unijnego budżetu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego w latach 2014-2020 ma trafić ponad 2 252 mln euro. Pieniądze te zostaną w głównej mierze przeznaczone na poprawę innowacyjności i konkurencyjności regionu, infrastrukturę drogową i kolejową, ochronę środowiska i projekty poprawiające jakość życia mieszkańców regionu, związane z rynkiem pracy, edukacją i służbą zdrowia.



Lódzka Kolej Aglomeracyjna – wizualizacja

Pula środków w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013 została wykorzystana prawie w stu procentach. Przez ostatecznie lata dzięki tym funduszom region łódzki prężnie się rozwijał, inwestował w przedsiębiorczość, innowacyjność, zdrowie, kulturę, transport. W tym czasie w ramach realizacji programu regionalnego zawarto 2338 umów na realizację różnych projektów. Ich wartość, przy wsparciu unijnym sięgającym prawie 4,3 mld zł, przekroczyła wartość 7,8 mld zł. Dzięki tej pomocy w naszym regionie widać efekty w postaci innowacyjnych technologii, konkurencyjnych przedsiębiorstw, nowoczesnej infrastruktury, zrewitalizowanych terenów, czystego środowiska, a także wyedukowanego społeczeństwa.

Różnorodność obszarów wsparcia pozwoliła zrealizować projekty z wielu dziedzin, czasami tak odległych, jak służba zdrowia i transport kolejowy. Wszystkie te projekty mają jednak wspólny mianownik. Ich celem jest poprawa jakości życia mieszkańców naszego regionu

W tym kontekście, jednym z ważniejszych, zakończonych niedawno przedsięwzięć, było utworzenie pracowni PET na potrzeby Regionalnego Ośrodka Onkologicznego w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. M. Kopernika w Łodzi. Od kilku miesięcy mieszkańcy naszego regionu mogą korzystać z najnowocześniejszej technologii, wykorzystywanej w diagnostyce i leczeniu nowotworów. Celem projektu była poprawa jakości infrastruktury technicznej i medycznej przy równoczesnej ochronie i poprawie stanu zdrowia i bezpieczeństwa zdrowotnego, a zwłaszcza obniżenie wskaźników śmiertelności ludzi w regionie łódzkim.

PET/CT jest bardzo nowoczesną i sprawdzoną metodą, umożliwiającą wczesne

wykrywanie najmniejszych nawet zmian nowotworowych na długo zanim mogą zostać zidentyfikowane za pomocą rentgena, CT lub MRI.

Wszystkie pomieszczenia pracowni diagnostyki PET znajdują się na jednym poziomie i dostosowane są dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Wartość projektu przekroczyła 31 mln złotych, z czego dofinansowanie z Unii wyniosło ponad 23 mln zł.

Projektami o charakterze proekologicznym, które wpłyną na poprawę jakości życia, są projekty związane ze wsparciem transportu masowego, zwłaszcza kolejowego. Dla zarządu województwa jednym z priorytetów jest rozwój kolei aglomeracyjnej i inwestycje w tabor kolejowy. Zmiany na torach województwa łódzkiego przeprowadzono w ramach projektu „Inwestycja w tabor kolejowy – zakup trzech zmodernizowanych pociągów o napędzie elektrycznym”. Na ten cel wydano ponad 23 mln, dofinansowanie z EFRR wyniosło ponad 15,5 mln.

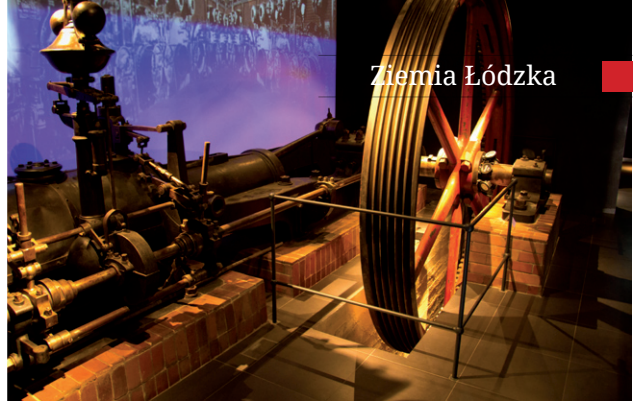
– Każdy pasażer chciałby podróżować szybko i komfortowo. Dzięki zmodernizowanym pociągom takie życzenia stają się rzeczywistością dostępną dla wszystkich – zauważa Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. W klimatyzowanych wagonach czekają wygodne, ergonomiczne fotele, gniazdko 230V, monitory LCD do wyświetlania informacji i wiele udogodnień dla osób niepełnosprawnych. Są też wieszaki na rowery, otwierane dotykowo drzwi, ekologiczne kabiny WC i stanowiska do przewijania niemowląt. Zmodernizowane pociągi rozwijają prędkość do 120 km/h. Ich nowoczesne silniki asynchroniczne umożliwiają energooszczędną pracę, a przy tym skracają czas hamowania i rozruchu. Składy pomalowane są w charakterystycznych barwach województwa.

Kolejnymi priorytetami Unii są od lat innowacyjność i konkurencyjność regionów. Służą temu między innymi inwestycje w nowoczesne technologie w przemyśle. Z takiej szansy skorzystała fabryka transformatorów w Żychlinie. Dzięki unijnemu dofinansowaniu firma rozpoczęła produkcję nowych na polskim rynku transformatorów. Nowe urządzenia charakteryzuje niemal całkowita bezawaryjność i niezwykła odporność na przepięcia, powstające m.in. podczas wyładowań atmosferycznych. To zasługa nowoczesnego generatora udarowego, który zakupiono w ramach projektu dofinansowanego ze środków unijnych. Przy wsparciu środków europejskich powstało także zaplecze organizacyjne i badawczo-rozwojowe oraz specjalistyczne oprogramowanie do zarządzania przedsiębiorstwem. Wartość projektu, realizowanego przez fabrykę w Żychlinie, wyniosła 1,6 mln zł, połowa tej kwoty pochodziła z budżetu unijnego.

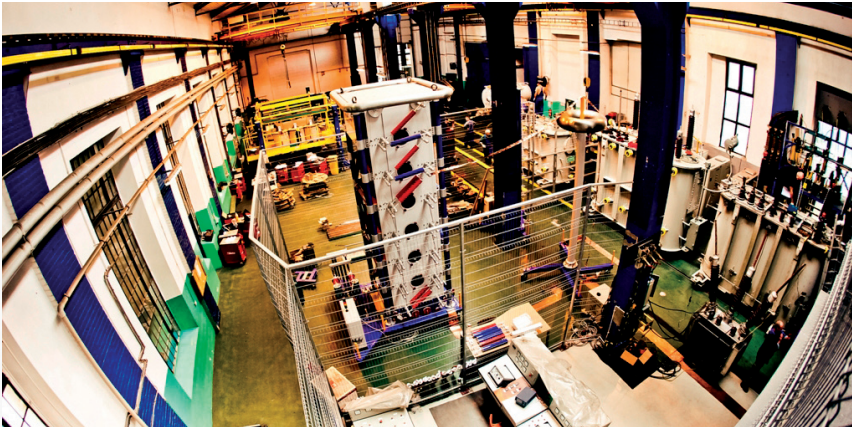
Innym przykładem dobrze wydanych pieniędzy na projekty związane ze wsparciem innowacyjności są inwestycje na łódzkich uczelniach. W ramach RPO dofinansowanie na różnego rodzaju projekty otrzymały m.in. Uniwersytet Łódzki, Akademia Muzyczna, Akademia Sztuk Pięknych i Politechnika Łódzka, która ma ambicje stać się zapleczem innowacyjnych rozwiązań dla przemysłu. Przyszli inżynierowie na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Automatyki Politechniki Łódzkiej uczą się w zmodernizowanym budynku. W ramach projektu została stworzona instalacja energetyczna, wykorzystująca odnawialne źródła energii w tym budynku. Celem unikatowego rozwiązania jest poprawa stanu środowiska oraz dywersyfikacja regionalnych źródeł energii poprzez zastosowanie odnawialnych źródeł energii



Pracownia PET, szpital im. Mikołaja Kopernika w Łodzi



Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi



Fabryka transformatorów w Żychlinie

na potrzeby Politechniki Łódzkiej z zastosowaniem nowoczesnych technologii know-how. Dzięki wprowadzeniu technologii fotowoltaicznej, promieniowanie słoneczne jest bezpośrednio przetwarzane na energię elektryczną.

Z tym projektem łączą się, prowadzone w laboratorium elektroniki elastycznej, unikatowe w skali kraju badania nad nową generacją ogniw słonecznych dla fotowoltaiki elewacyjnej. Politechnika Łódzka na ten projekt pozyskała z Unii ponad 3,3 mln złotych.

Prawie 6 mln złotych uczelnia uzyskała na dostosowanie infrastruktury edukacyjnej Wydziału Mechanicznego Politechniki Łódzkiej do prognozowanych potrzeb i oczekiwań rynku pracy województwa łódzkiego poprzez zakup wyposażenia, przeznaczonego do nowoczesnych metod nauczania.

Łódź, z racji wieloletniej historii związanej z przemysłem włókienniczym, posiada unikatowe zbiory oraz bogatą tradycję rzemiosł włókienniczych, co było przyczynkiem do powołania w 1960 roku samodzielnego Muzeum Historii Włókiennictwa z siedzibą przy ul. Piotrkowskiej 282, w Białej Fabryce, jednym z najstarszych zabytków architektury przemysłowej o charakterze klasycystycznym, zbudowanej przez Ludwika Geyera.












W ramach projektu współfinansowanego przez Unię Europejską z Regionalnego Programu Operacyjnego województwa łódzkiego na lata 2007-2013 udało się zrealizować adaptację budynku kotłowni Centralnego Muzeum Włókiennictwa na cele muzeum interaktywnego. Powstało

tu multimedialne muzeum oraz ekspozycja maszyny parowej, przędzarki oraz krosna kardowego. Realizacja projektu kosztowała ponad 12 mln zł, z czego ponad 5 mln zł pochodzi z funduszy europejskich.

Wykorzystując doświadczenia, nabyte podczas realizacji programów z poprzednich perspektyw finansowych, od dłuższego czasu trwają prace nad sprawnym i efektywnym zagospodarowaniem nowej puli pieniędzy. W tym celu przygotowany jest Regionalny Program Operacyjny Województwa Łódzkiego 2014-2020, którego celem jest inteligentny, zrównoważony rozwój regionu, sprzyjający włączeniu społecznemu, spójny z potencjałem i potrzebami województwa, wynikającymi ze Strategii Rozwoju Województwa Łódzkiego 2020 i zgodnymi z Krajową Strategią Rozwoju Regionalnego. Zadanie to będzie realizowane poprzez wykorzystanie nowoczesnych technologii, poprawę konkurencyjności małych i średnich przedsiębiorstw, dostosowanie oferty systemu transportowego do potrzeb rozwojowych regionu, ograniczenie emisyjności (i energochłonności) gospodarki, ochronę i racjonalne wykorzystanie zasobów środowiska, włączenie obszarów marginalizowanych, poprawę dostępu do najważniejszych dla społeczeństwa usług zdrowotnych i społecznych, wzrost zatrudnienia oraz poprawę kompetencji mieszkańców województwa.

Podstawową różnicą pomiędzy RPO WŁ 2007-2013 a RPO WŁ 2014-2020 jest dwufunduszość przyszłego programu, tj. jego współfinansowanie z Europej-

Efekty realizacji programów unijnych w latach 2007-2013 przekładają się na następujące liczby:

-  długość wybudowanych i przebudowanych dróg lokalnych – 775 km
-  długość wybudowanej sieci kanalizacji sanitarnej – 785 km
-  długość wybudowanej sieci internetu szerokopasmowego – 2 481 km
-  liczba nowych miejsc pracy – 4 278
-  liczba przebudowanych obiektów w szkołach wyższych – 65
-  liczba szkół wyposażonych w aparaturę badawczo-rozwojową i dydaktyczną – 55
-  liczba osób, które otrzymały środki na podjęcie działalności gospodarczej – 15 618
-  liczba przedsiębiorstw, które otrzymały wsparcie w zakresie inwestycji – 1 198
-  liczba przedsiębiorstw, prowadzących działalność związaną z gospodarką elektroniczną, które otrzymały wsparcie – 102
-  liczba pracujących osób dorosłych, które zakończyły udział w projektach szkoleniowych – 58 571
-  liczba zakupionych i zmodernizowanych jednostek taboru kolejowego i komunikacji miejskiej – 55

Efekty na podstawie postępu rzeczowego z umów o dofinansowanie dla RPO WŁ, POKL, POiG i POiŚ, realizowanych na terenie województwa łódzkiego w IV kwartale 2013 r.

skiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (wsparcie infrastrukturalne) oraz Europejskiego Funduszu Społecznego (inwestycje „miękkie”, np. szkolenia, środki na rozpoczęcie działalności gospodarczej). Środki z obu funduszy będą się uzupełniać i pozwolą na bardziej kompleksowe działania. Według obecnych ocen, na realizację tych planów województwo łódzkie będzie dysponować w latach 2014-2020 kwotą 2 253,9 mln euro (środki EFRR i EFS).

Oprac. Anna Szymanek-Juźwin
Łukasz Stociński

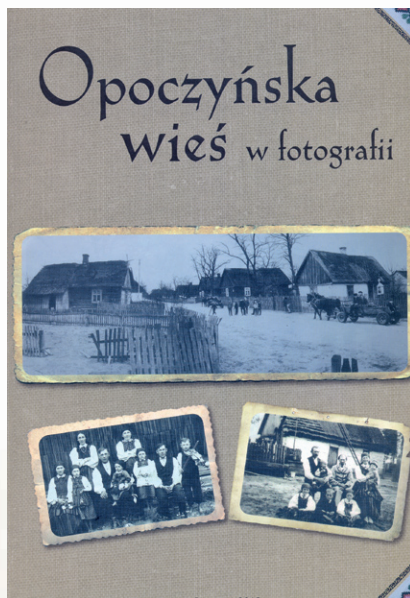
Drugi opoczyński album

W Muzeum Regionalnym w Opocznie odbyła się promocja długo oczekiwanego albumu „Opoczyńska wieś w fotografii”. To już drugi album, związany z Opoczniem i regionem, wydany przez gminę Opoczno.

Salę wystaw czasowych wypełnili tego wieczoru miłośnicy regionalnej historii i fotografii. Zebranych przywitał Tomasz Łuczkowski, który przedstawił ideę wydania albumu. Wspomniał także współpomysłodawcę publikacji śp. Roberta Kowalskiego, któremu poświęcono album. Wraz z dyrektorem muzeum uczestników spotkania witał Edward Zagdański, członek zespołu redakcyjnego. Atrakcją wieczoru był występ duetu muzycznego: Andrzej Łukasik (flet poprzeczny) i Łukasz Woś (piano). Panowie zaprezentowali utwory Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki, Tomasa Kiesewettera i Saverio Mercadante.

Tomasz Łuczkowski przedstawił najciekawsze fotografie z albumu w formie prezentacji multimedialnej. Znalazły się tam pamiątkowe zdjęcia rodzinne z chrztu, komunii, ślubów, pogrzebów, uroczystości religijnych, ludzi przy pracy i inne. Publikacja zawiera prawie 400 fotografii.

W ramach podziękowań albumy powędrowały do Edwarda Zagdańskiego, pracowników muzeum, dra Jana Łuczkovskiego, burmistrza Jana Wieruszewskiego, Adama Kozłowskiego, naczelnika Wydziału Oświaty i Funduszy Europejskich, Sylwii Olędzkiej, pracownicy Urzędu Miejskiego. Specjalnie podziękowano państwu Brygidzie i Mieczysławowi Gro-



Wincenty Firmowski, Ignacy Zdanowski, Januszewice, 1925 r.

dzickim, którzy opracowali graficznie i wydrukowali album.

Zebrani w sali muzeum mogli usłyszeć także wiersze regionalisty Bolesława Wojewódzkiego, które recytował Jerzy Misiurski. Specjanie na tę okazję powstał wiersz Anny Koselskiej, członkini opoczyńskiego Klubu Literackiego, pod tytu-

lem: „Ta przeszłość mi od innej droższa”.

W dalszej części spotkania głos zabrał Jan Wieruszewski, burmistrz Opoczna. Dziękując za kolejny album, dodał, iż poprzedni cieszył się dużym zainteresowaniem, ale i wzbudził emocje. Burmistrz wyraził nadzieję, że w przyszłości uda się zebrać jeszcze więcej zdjęć, którymi będą chcieli się podzielić mieszkańcy Opoczna i okolic. Brygida Grodzicka, która opracowywała publikację, podkreśliła doskonałą współpracę zespołu redakcyjnego i opowiedziała o graficznym zamysle autorów. Głos zabrał też Marek Ksyta, starosta opoczyński.

Promocji książki towarzyszyła wystawa „Nie tylko petanka”. Edward Zagdański i Tomasz Łuczkowski ubrani byli w białe, ręcznie haftowane koszule z motywami opoczyńskimi, a albumy rozdawała hostessa w stroju stylizowanym na ludowy. Po oficjalnej części przyszedł czas na indywidualne rozmowy z twórcami publikacji.

Chałupa w Sitowej z 1904 r.



Konfratry i konsorelle

Bożogrobcy powrócili do Wąglczewa w powiecie sieradzkim niedawno na parafialny odpust, któremu patronuje święty Klemens. Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego nie było tu od 148 lat. Po długiej nieobecności pozostały po zakonnikach nieliczne ślady, choć pamięć jest wciąż żywa.

Pielgrzymka do Wąglczewa oznaczała też włączenie się w obchody 850-lecia przybycia zakonu do Polski. Bożogrobcy stawili się też w Sieradzu, gdzie pozostały po nich kościół św. Ducha i cztery portrety zachowane w muzeum.

Właściwie niewiele o nich wiadomo. Ani kto namalował wspomniane wizerunki, ani też jakie postacie uwiecznił. O tym, że są to bożogrobcy, świadczą dwuramiennie czerwone krzyże i nawiązanie do grobu Chrystusa. Zbigniew Krawczyk z Muzeum Okręgowego w Sieradzu mówi, że obrazy trafiły tutaj prawdopodobnie po II wojnie z urzędu likwidacyjnego w Zduńskiej Woli, gdy państwo przejmowało również dobra kultury. Ostał się też kościół św. Ducha, przy którym w przeszłości znajdował się przytułek. Świątynia została przeniesiona na sieradzki cmentarz parafialny, a przytułek przemienił się w szpital. – Dla nas wielkim zaskoczeniem było, że przetrwał



XVII-wieczny portret bożogrobcy z Wąglczewa, nieznanego autorstwa (ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Sieradzu)



Uroczystości w Wąglczewie

w Sieradzu kościół bożogrobców – mówi jeden z konfratrów Krzysztof Romańczyk. – Myśleliśmy, że na tym terenie jest tylko w Wąglczewie. Może się okazać, że miechowici w Sieradzu byli najdłużej.

Bożogrobcy to jeden z najbardziej zasłużonych dla Kościoła zakonów. Został założony mniej więcej w 1099 roku po utracie Jerozolimy przez chrześcijan i zdobyciu jej przez wojska krzyżowe. Miał bronić Bożego Grobu – najświętszego miejsca. Do Polski sprowadził go w 1163 roku Jaksa z rodu Gryfitów, fundując bożogrobcom klasztor w Miechowie, stąd zamiennie używa się nazwy – miechowici. Zakon intensywnie się rozwijał, otrzymywał nadania od książąt, możnowładców i biskupów. Nieprzerwanie aż do kasaty zakonu w 1819 roku zakonnicy pracowali na rzecz najuboższych, zakładali szpitale i szkoły. Organizowane też były parafie. Bożogrobcy, prowadząc działalność duszpasterską, spopularyzowali zwyczaj budowania w kościołach Grobu Pańskiego na Wielkanoc. Do Polski powrócili w latach 90. XX wieku.

– W przeszłości zakon był potęgą – przyznaje Bartłomiej Czech, konfrater, kawaler Bożego Grobu. – Hojne dotacje i donacje pozwalały na nowatorskie przedsięwzięcia. Wiadomo, że bożogrobcy zajmowali się nie tylko działalnością duszpasterską, ale i gospodarczą, wprowadzali innowacje. Byli ówczesną awangardą gospodarczą.

Do Wąglczewa sprowadził ich, wywodzący się z pobliskiej Łubnej, prymas Polski Maciej Lubieński wraz ze swym bratem Stanisławem, biskupem płockim. Prymas wybudował tutaj dla bożogrobców kościół i klasztor.

W wąglczewskiej świątyni tuż przy ołtarzu oraz na chórze w centralnym miejscu znajduje się dwuramienny krzyż patriarchalny, oficjalny symbol zakonu. Pamiątką są również stalle z malowanymi przedstawieniami miechowitów.

– Moim marzeniem jest, aby w Sieradzu, na terenie gdzie stał kościół św. Ducha i przytułek, ufundować dwuramienny krzyż bożogrobców – wyznaje Krzysztof Romańczyk.

Wprawdzie pochodzenie Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie, znanego też w naszym kraju jako Zakon Kanoników Regularnych Stróżów Świętego Grobu Chrystusowego, sięga dawnych czasów, ale formacja ta została zreformowana i wzbogacona przywilejami papieży. Obecnie stanowi międzynarodowe publiczne stowarzyszenie wiernych, podległe Stolicy Apostolskiej, która uznaje je jako zakon Kościoła katolickiego i otacza opieką. Stowarzyszenie łączy duchownych i świeckich, których nie wiążą śluby zakonne. Bożogrobcy działają w 40 krajach i skupiają około 20 tysięcy osób. W Polsce jest 240 miechowitów – rycerzy (konfratrów) i dam (konsorelli). Mężczyźni noszą białe płaszcze, które mają wskazywać na czystość intencji, a kobiety czarne, symbolizujące skromność. Głównym zadaniem jest wspieranie modlitwne i finansowe chrześcijan, mieszkających w Jerozolimie. Aby wstąpić do zakonu, nie jest wymagane szlachectwo. Trzeba być człowiekiem religijnym i mieć zaproszenie bożogrobcza z wieloletnim stażem.

Bożena Biłska-Smuś

Miejsce pełne emocji

Uroczystości zaplanowano z rozmachem. Rozpoczął je 11 października 2013 roku koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina w kościele księży orionistów, zakończył natomiast 26 października koncert absolwentów.

Czterdzieści lat temu w Zduńskiej Woli powstała Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia. Pięć lat później szkoła rozszerzyła działalność o szkołę muzyczną II stopnia z nauką prowadzoną na trzech wydziałach: instrumentalnym, wokalnym i rytmiki. Uroczyste obchody jubileuszu szkoły muzycznej były także dla miasta znaczącym momentem, bo placówka przez te lata stała się ważną, integralną częścią Zduńskiej Woli.

Od początku powstania tej placówki jej dyrektorem jest Jan Bizoń, absolwent (dyplom z wyróżnieniem) Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi. Dziś mówi, że podjęcie tego wyzwania nie było dla niego, wówczas niespełna trzydziestoletniego, proste, jednak zgodne opinii wykładowców, zwłaszcza dziekana Miecysława Kacperczyka, pomogły mu w podjęciu decyzji: Jest pan znakomitym studentem! Zna pan środowisko! To jest pionierska robota... Niech się pan z tym zmierzy! Postawił

cel bardzo jasny: muzyka ma sprawiać radość. Podporządkował temu celowi wszelkie działania. Postanowił go realizować przez rozwijanie uzdolnień i umiejętności uczniów, ich zamiłowania do muzyki oraz przez podnoszenie kultury muzycznej w środowisku.

Działania rozpoczął jednak od prac murarskich, bowiem otrzymany po szkole podstawowej budynek (dziś stuletni, własność parafii ewangelicko-anglikańskiej) trzeba było przystosować do potrzeb szkoły muzycznej. Pierwszy rok udało się rozpocząć w terminie, w gronie 14 pedagogów, głównie przyjezdnych (dziś wśród 57 nauczycieli jest wielu byłych wychowanków) i blisko stu przyjętych uczniów. Przez minionych 40 lat uczyło się 4497 uczniów, otwarto też klasę przedszkolną, a w bieżącym roku w szkole I stopnia uczy się 253, a II stopnia – 87 uczniów. Placówka przez lata zmieniała swoje oblicze. Uczniowie zdobywali nagrody i wyróżnienia w krajowych i międzynarodowych konkursach oraz przesłuchaniach. Najzdolniejsi otrzymują stypendia, przyznawane przez marszałka województwa, ministra kultury, prezydenta RP, fundacje i prywatnych sponsorów.

Chlubą szkoły z pewnością jest bogate instrumentarium. Zaczynała od trzech pianin, kilku gitar i akordeonów, odziedziczonych po ognisku muzycznym, dziś posiada m.in. 9 fortepianów, 27 pianin, szpinet, kilkadziesiąt instrumentów smyczkowych i dętych. Nauka, oprócz zajęć indywidualnych, realizowana jest także poprzez bardzo lubianą przez uczniów działalność zespołową, dającą możliwość wspólnego muzykowania, nauki odpowiedzialności, a także realizacji indywidualnych pasji. W muzykowaniu zespołowym dyrektor Jan Bizoń widzi możliwość ciekawszego zaprezentowania osiągnięć podczas koncertów. Od lat działają chóry i orkiestry: orkiestra smyczkowa „Eufonico”, dająca możliwość wspólnego muzykowania pedagogów i uczniów, oraz zespół muzyki dawnej „Proavitus”, obchodzący w tym roku swoje dwudziestolecie.



Jan Bizoń (po lewej) podczas uroczystości jubileuszowych

Jan Bizoń nie przytacza liczby koncertów, audycji, przesłuchań i nagród... Uważa, że nie w tym tkwi sedno. Mówi: Staralem się stworzyć jak najlepsze warunki do pracy, ale przede wszystkim – nie przeszkadzać. To wszystko!

W gronie absolwentów są m.in. Agata Piotrowska-Bartoszek, pierwsza oboistka Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Łódzkiej im. A. Rubinsteina i orkiestry Teatru Wielkiego w Łodzi, wykładowca Akademii Muzycznej im. G. K. Bacewiczów w Łodzi, Andrzej Sutowicz, uznany organmistrz, który sprawować będzie opiekę nad organami w Filharmonii Łódzkiej, a także Tomasz Bęben, dyrektor naczelny Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina.

Agata Piotrowska-Bartoszek: Z wielkim sentymentem wspominam swój wieloletni (12 lat) pobyt w Państwowej Szkole Muzycznej I i II stopnia w Zduńskiej Woli. Kojarzy mi się z ciepłem ogniska domowego i z atmosferą, która panuje tam do dziś. Jest niezniszczalna, tak jak główna postać tej szkoły dyrektor Jan Bizoń. To dzięki niemu zaczęłam grać na oboju. Podjął decyzję po ukończeniu przeze mnie szkoły I stopnia w klasie skrzypiec. Zaprowadził się do pani Jądwigi Jędrzejewskiej, mojej wspaniałej nauczycielki oboju, i trafił w dziesiątkę.

Tomasz Bęben: Szkoła muzyczna w Zduńskiej Woli, której jestem absolwentem, jest dla mnie miejscem pełnym emocji i wspomnień. Miejscem, które muzycznie mnie ukształtowało, w którym ceni się pasję, rozbudza indywidualizm, artystyczne wizje i ambicje. Jest miejscem, w którym pozwala się odczuć i zrozumieć, czym jest muzyka i jakie może – także w innych – wyzwalać emocje. Zawsze panowała tam wspaniała atmosfera!

Bożena Pellowska-Chudobińska



Porozmawiamy o organach...

Rozmowa z organmistrzem Andrzejem Sutowiczem, członkiem komisji nadzorującej prace przy budowie organów w Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina, projektu finansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Województwa Łódzkiego.

Organmistrz to zawód czy pasja?

To jest nierozdzielnie ze sobą związane. Tej pracy trzeba się bezgranicznie poświęcić. Doświadczenie zdobywa się latami, a zawodu uczy się przez całe życie.

Skąd fascynacja właśnie tym instrumentem?

Organy nazywane są królem instrumentów. Zachwycają potęgą brzmienia, wielkością, kształtem, uznawane są za dzieła sztuki...

Jakie musiał Pan zdobyć wykształcenie, aby uprawiać ten zawód?

Ukończyłem Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia w Zduńskiej Woli w klasie skrzypiec oraz Technikum Budowy Fortepianów w Kaliszu. To dało mi podstawowe przygotowanie muzyczne i pewne umiejętności, które w obecnej działalności są wręcz niezbędne. Konkretnie przygotowanie do zawodu zdobyłem w firmie „Pracownia Organów Szczęrbaniak”, do której trafiłem w 1991 roku na próbę i pozostałem w niej wiele lat. Była to dla mnie znakomita szkoła. Rekonstruowaliśmy wówczas m.in. trzy XVII-wieczne instrumenty: w klasztorze cystersów w Sulejowie, w Tarnowie Pałuckim oraz w Muzeum Piastów w Lednicy. Poznawałem nie tylko techniczne, ale i artystyczne strony zawodu. Uczylem się m.in. odlewania stopu cyny z ołowiem o temperaturze około 300 stopni, z którego później wykonuje się piszczałki.

Piszczałki budowane są również z drewna. Czy musi być ono specjalnie dobierane i przygotowywane?

Drewno wybierane jest z dużą pieczołowitością i musi być przez wiele lat sezonowane. Natomiast gatunki, z których buduje się piszczałki, to drewno świerku, buku, dębu, a także różne gatunki drewna afrykańskiego, co stosuje się w celu uzyskania różnic brzmienia poszczególnych głosów,

a także nadania instrumentowi cech indywidualnych.

Co decyduje o kształcie piszczałek?

Dźwięk, jaki pragniemy z nich uzyskać. Od wieków obowiązują pewne zasady, ale projekt zawsze wypracowywany jest indywidualnie, aby instrument w danym wnętrzu brzmiał dobrze. W zależności od rodzaju instrumentu, jaki chcemy uzyskać – barokowy czy romantyczny, ustala się m.in. liczbę i rodzaj głosów, menzurę piszczałek, czyli proporcje wysokości do szerokości, a także materiał, z którego piszczałki będą budowane (np. piszczałki głosów smyczkowych mają kształt cylindryczny i budowane są ze stopu cyny z ołowiem, piszczałki głosów fletowych buduje się zarówno z drewna, jak i ze stopu metalu). Im cieńsza i mniejsza jest piszczałka, tym wyższy uzyskujemy z niej dźwięk. W organach barokowych, których montaż w filharmonii łódzkiej już się zakończył i trwa proces intonowania, najmniejsza z 1600 piszczałek ma długość około 12 cm, średnicę 3 mm i wykonana jest z metalu, a najdłuższa ma 5 metrów, wykonana jest z drewna, a jej kwadratowe boki mają szerokość 40 cm.

Co przede wszystkim wyróżnia ten barokowy instrument?

Z pewnością strój, który jest nierównomiernie temperowany, nie będzie więc można na nim wykonywać utworów we wszystkich tonacjach, ale utwory z epoki będą brzmieć doskonale i niepowtarzalnie. Instrument ten będzie miał także niższy strój z zachowaną historyczną wysokością a1 równe 415 Hz.

Jest on wzorowany na organach z epoki Jana Sebastiana Bacha, zbudowanych w 1735 roku przez mistrza Gottfrieda Silbermanna w kościele św. Piotra (Petrikirche) we Freibergu w Saksonii oraz nawiązuje do organów Hildebrandta z kościoła St. Wenzelkirche w Naumburgu.

Obecnie trwa intonowanie organów. Na czym ono polega?

Intonacja polega na wyrównaniu brzmienia i barwy najpierw w obrębie jednego głosu, potem kolejnych, a następnie w obrębie wszystkich głosów instrumentu. Głosy muszą współgrać „wyciągać” z siebie barwę, a nie zagłuszać się wzajemnie. Jest to proces żmudny i długotrwały, tym dłuższy, im więcej głosów posiada instrument; wymaga też idealnej ciszy i skupienia.

Jest Pan w zawodzie blisko 25 lat, które ze zleceń były dla Pana najciekawsze?

Samodzielną działalność jako organmistrz zaczynałem od rekonstrukcji 3-głosowego XVII-wiecznego pozytywu Dawida Kutschera z kurii w Legnicy. Potem było wiele remontów organów, m.in. w Kwiatkowicach koło Lutomierska, w Solcy Wielkiej, w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Michała Archanioła w Łasku, w Kutnie, a także w Chełmcach w gminie Opatówek w powiecie kaliskim, gdzie po stu latach udało się uruchomić 24 figury aniołków, grających na gongach w unikatowym instrumentcie. Zbudowaliśmy dwa nowe instrumenty dla Akademii Muzycznej w Bydgoszcy oraz – na prywatne zamówienie – 15-głosowy instrument, który czeka tylko na intonację. Mamy także zatwierdzony do budowy projekt 37-40. głosowego instrumentu w Piotrkowie Trybunalskim. Zupełną nowością jest natomiast pozytyw, którego prototyp właśnie przygotowujemy. Będzie to instrument mały, przenośny, stanowiący alternatywę dla instrumentów elektronicznych.

Rozmawiała:

Bożena Pellowska-Chudobińska

Projekt budowy organów, realizowany w filharmonii, współfinansowany jest przez UE ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i budżetu samorządu województwa łódzkiego.



Skorzystali na autostradach

Atrakcyjność gminy Stryków wynika przede wszystkim z wyjątkowego położenia w centrum Polski oraz zróżnicowania przyrodniczego. Stwarza to przychylny klimat zarówno do rozwoju turystyki, jak i przedsiębiorstw.

Strategicznym i gospodarczym atutem gminy jest położenie przy głównym krajowym węźle komunikacyjnym, jakim jest skrzyżowaniu dwóch najważniejszych autostrad A1 i A2. Miejscowy samorząd potrafił to doskonale wykorzystać. Uchwalenie planu zagospodarowania przestrzennego, stworzenie stanowiska do obsługi inwestorów oraz profesjonalne działania promocyjne na arenie krajowej i międzynarodowej przyczyniły się do zbudowania pozytywnego wizerunku gminy, a co za tym idzie zwiększenia wpływów do budżetu.

– Więcej pieniędzy to więcej inwestycji i lepsza jakość życia mieszkańców – mówi Andrzej Jankowski, burmistrz miasta i gminy Stryków.

Środki finansowe wydano na rozwój infrastruktury technicznej (budowę wodociągów i kanalizacji), drogowej i społeczno-rekreacyjnej (budowa sal gimnastycznych, placów zabaw, świetlic, kompleksów sportowo-rekreacyjnych, modernizacja budynków użyteczności publicznej). Doskonale położenie logistyczne spowodowało również, że na terenie gminy na ponad 350 hektarach ulokowały się czołowe krajowe i światowe firmy ze Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Finlandii, Holandii, USA czy Francji. Na terenie gminy działają trzy parki przemysłowe: Segro Park Stryków, Diamond Business Park Stryków i Panattoni Park Stryków oraz budowany jest nowy park przemysłowy Prologis Park. Funkcjonuje również Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna. Na terenie parków i strefy działają firmy z branży logistycznej, motoryzacyjnej, farmaceutycznej, obuwniczej, innowacyjnych technologii itp.

Gmina Stryków nie zaniedbuje również starań o środki unijne. Uczestniczyła w większości naborów z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, uzyskując dofinansowanie m.in. na budowę świetlicy wiejskiej w miejscowości Ciołek, kanalizacji sanitarnej w Dobrej, kompleksu rekreacyjnego nad strykowskim zbiornikiem retencyjnym, sali gimnastycznej przy szkole

podstawowej w Dobrej. Nie tylko środki z UE stanowiły ważny czynnik wsparcia inwestycji. Dzięki środkom pozyskanym z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych wspólnie z powiatem zgierskim udało się przebudować kilkadziesiąt kilometrów dróg lokalnych.

Miejskowe władze chwały współpracę z WFOŚiGW w Łodzi. W ramach programów priorytetowych funduszu udało się pozyskać dofinansowanie m.in. na przydomowe oczyszczalnie ścieków, rozbudowę przepompowni ścieków w Smolicach, renowację linii brzegowych zbiornika retencyjnego Stryków czy utworzenie pracowni ekologicznej „Pod skrzydłami nietoperza”. Natomiast przy zaangażowaniu Urzędu Marszałkowskiego rozwija się Łódzka Kolej Aglomeracyjna, wyremontowane zostały przystanki kolejowe w Bratoszewicach i Śwędowie oraz dworzec kolejowy w Strykowie. Dzięki wspólnemu projektowi z samorządem województwa łódzkiego udało się też przebudować drogę wojewódzką 708 wraz z budową obwodnicy Strykowa, powstało w ten sposób kilkadziesiąt hektarów terenów inwestycyjnych oraz wyeliminowany został ruch ciężkich pojazdów samochodowych w centrum miasta.

Gmina Stryków ma również wiele do zaoferowania tym, którzy chcą wypocząć w cennym przyrodniczo otoczeniu. Atrakcyjność turystyczna wynika z wyjątkowego położenia w granicach Parku Wzniesień Łódzkich i zróżnicowania przyrodniczego, co czyni gminę miejscem, gdzie dobrze czują się mieszkańcy, turyści i inwestorzy. W Strykowie znajduje się jeden z trzech najlepszych w Polsce i jedyny w województwie łódzkim tor motocrossowy, na którym co roku rozgrywana jest runda międzynarodowych motocrossowych mistrzostw Polski. Dwa razy do roku odbywają się również rundy mistrzostw okręgu łódzkiego w cross country, należące do najlepszych zawodów w tej dziedzinie w kraju. Dla zwoleńników sportów, łączących styl i elegancję, istnieje możliwość skorzystania z pełnowymiarowego, osiemnastołkowego pola golfowego.



Kościół św. Marcina



Szkoła Podstawowa nr 1 w zabytkowym dworcu w Strykowie

Miłośnicy koni mogą natomiast skorzystać z ośrodków jeździeckich oraz zwiedzić gminę na końskim grzbiecie wzdłuż łódzkiego szlaku konnego. Do aktywnego wypoczynku zachęcają wielofunkcyjne boiska sportowe oraz nowoczesny kompleks sportowo-rekreacyjny nad strykowskim zalewem.

– W dalszych latach chcemy zwiększyć rozwój gospodarczy gminy Stryków, a co za tym idzie polepszać warunki życia obywateli – mówi Andrzej Jankowski, burmistrz miasta i gminy Stryków. – Co do wyzwania na najbliższe lata, kształtować się one będą w zależności od potrzeb związanych z rozwojem. W poprzednich latach głównym wyzwaniem były ekologia i ochrona środowiska. Zaczynamy z innymi gminami budowę zakładu utylizacji odpadów komunalnych, mającego rozwiązać problem dzikich wysypisk śmieci. Budujemy system zbiorczej kanalizacji sanitarnej i przydomowych oczyszczalni ścieków, co rozwiązuje problem zanieczyszczenia rzek i wód gruntowych.

W najbliższych latach Stryków zamierza rozpocząć budowę domów komunalnych i socjalnych. Ważnym wyzwaniem jest budowa kompleksu sportowo-turystyczno-rekreacyjnego z pełnowymiarową halą i boiskami. Oczywiście, tempo realizacji tych planów uzależnione będzie od możliwości finansowych gminy.

Krzysztof Karbowiak
fot. Dominik Bartkiewicz

Eko re-akcje

Stowarzyszenie „Na co dzień i od święta” zaprosiło dzieci i młodzież z województwa łódzkiego do udziału w projekcie „Eko re-akcje”, realizowanym we współpracy z Łódzkim Domem Kultury. Celem przedsięwzięcia było przedstawienie młodym mieszkańcom naszego regionu zagadnień związanych z artystycznym przetwarzaniem przedmiotów codziennego użytku w formie warsztatów designu ekologicznego i redesignu, czyli wzornictwa bazującego na zużytych przedmiotach.



Temat śmieci był głośny w związku z przyjęciem, a zwłaszcza z wdrażaniem, tzw. „ustawy śmieciowej”. Nawet w domu ministra środowiska były problemy z właściwym sortowaniem odpadów. Stąd pomysł Stowarzyszenia „Na co dzień i od święta” na oswojenie dzieci i młodzieży z Dzierżąnej, Kobieli Wielkich, Rudy, Rudy Bugaj i Zapolic z problematyką segregowania śmieci, a wszystko to z wykorzystaniem sztuki.

Trzeba przyznać, że tworzeniu ekologicznego wzornictwa towarzyszy refleksja, dotycząca nieumiarkowania w zużyciu energii i konsumpcyjnego stylu życia. Brytyjczyk Stuart Haygarth z przezroczystych przedmiotów, wyrzuconych na plażę w Kent, zrobił żyrandol, któremu nadał kształt idealnej kuli. Charles Kaisin, wykorzystując ścinki papieru z niszczarki, wykonał w 2007 roku „włochaty” fotel. W Polsce ekodesign jest mało popularny, mimo to rodzimi projektanci chętnie tworzą z odpadów, zużytych, zniszczonych i nikomu niepotrzebnych materiałów. Robert Pludra i Jakub Sobiepanek poprzez kilka nacięć i przygięć z plastikowej beczki zrobili fotel. „Produkt mleczny” Darii Burlińskiej to żyrandol z białych buteleczek po jogurtach.

Na początku zajęć uczestnicy projektu dowiedzieli się, jak należy się rozdzielać

domowe odpady i śmieci. Potem sami musieli zmierzyć się z przygotowanymi przez instruktorów przedmiotami i posegregować je przed wyrzuceniem do odpowiedniego kosza.

Na tym etapie warsztatów kreatywność dzieci wzięła górę i proste wyklejanki, poświęcone segregowanym surowcom, zmieniły się w przedziwne kolaże. Plakat, który miał być praktycznym ćwiczeniem, stał się przestrzenną rzeźbą.

W ten sposób uczestnicy wyprzedzili o krok Tomasa Musiała z Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, który przedstawił krótki wykład o sztuce, bazującej na odpadach. Zaprezentował przykłady artystycznego wykorzystania śmieci, a także metody twórczego przetwarzania rzeczy niepotrzebnych. Zainteresowanie wzbudziły zwłaszcza lampy wykonane z butelek czy metalowych zawleczek od puszek, fotel ze słomek do napojów lub z plastikowych skrzynek oraz półka ze starej drabiny.

Dzieci, zainspirowane ciekawymi przykładami ze świata sztuki i redesignu, przystąpiły pod okiem instruktorów do tworzenia na bazie plastikowych butelek i kubków. Nie lada gratką była możliwość stworzenia własnego szablonu i udekorowania nim starej koszulki, worka na buty czy innego przedmiotu.

W całodziennych warsztatach, które odbyły się w pięciu gminach województwa łódzkiego, wzięło udział 120 uczestników. Każdy z nich na zakończenie zajęć otrzymał certyfikat młodego ekologa.

Organizatorzy projektu wierzą, że uczestnicy zajęć „Eko re-akcje” będą teraz twórczo postrzegać przedmioty i po wygaśnięciu ich przydatności nadadzą im zupełnie nowe funkcje.

Przedsięwzięcie było współfinansowane ze środków ministra pracy i polityki społecznej w ramach Programu Operacyjnego „Fundusz Inicjatyw Obywatelskich”.

Katarzyna Tościa



Województwo ma budżet na 2014 rok

Uchwalenie budżetu województwa było najważniejszym tematem XLIII sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego. Dochody zaplanowano na poziomie ok. 932 mln zł, wydatki mają wynieść ok. 893 mln zł. Planowana nadwyżka w wysokości prawie 39 mln zł zostanie przeznaczona na spłatę pożyczek oraz wykup obligacji. Aż 44 proc. wydatków będą stanowiły środki, przeznaczone na inwestycje.



Sesja budżetowa uznawana jest powszechnie za najważniejszą w roku, bo oprócz uchwalenia budżetu województwa ma ona, ze względu na zbliżające się święta Bożego Narodzenia, charakter uroczysty. Już tradycyjnie rozpoczęła się przekazaniem przez łódzkich harcerzy betlejemskiego światła pokoju. Harcmistrz Ewa Grabarczyk, która od lat przewodzi Chorągwi Łódzkiej ZHP, wręczając światelko Markowi Mazurowi, przewodniczącemu sejmiku, oraz Witoldowi Stepniowi, marszałkowi województwa, wspominała o służbie dla drugiego człowieka i roli sejmiku. Uroczysty charakter sesji podkreśliła także wystawa szopek bożonarodzeniowych w foyer sali obrad, którą pod nadzorem Grażyny Przanowskiej, zastępcy dyrektora Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, przygotowała znana łódzka etnografka Aldona Plucińska.

Na tym nie skończyły się uroczyste chwile. Decyzją sejmiku nadano trzy odznaki honorowe za zasługi dla województwa łódzkiego: Marii Duszce, prof. Stanisławowi Janowi Liszewskiemu oraz prof. Tadeuszowi Januszowi.

Maria Duszka to znana poetka, dziennikarka i animatorka kultury, od lat pełniąca funkcję przewodniczącej zarządu oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy

Polskich w Sieradzu. Wydała osiem tomików wierszy, a jej poezja była tłumaczona na kilkanaście języków.

Profesor Stanisław Jan Liszewski jest wybitnym polskim geografem, urbanistą i członkiem wielu prestiżowych organizacji naukowych, m.in. przewodniczącym Komitetu Narodowego do spraw Współpracy z Międzynarodową Unią Geograficzną przy Wydziale Nauk o Ziemi i Nauk Górniczych PAN, prezesem Łódzkiego Towarzystwa Naukowego i byłym rektorem Uniwersytetu Łódzkiego. Jego działalność naukowa, organizacyjna i społeczna została wyróżniona m.in. nagrodą ministra nauki i szkolnictwa wyższego I stopnia, tytułem i godnością doktora honoris causa Politechniki Łódzkiej oraz tytułem Honorowego Obywatela Miasta Łodzi.

Prof. dr hab. Tadeusz Janusz to znany i ceniony ekonomista. Kierował Katedrą Ekonomiki Przemysłu, Instytutem Przemysłu Lekkiego i Instytutem Ekonomik Stosowanych Uniwersytetu Łódzkiego. Prof. Janusz jest twórcą Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Skierniewicach. Jego aktywna działalność naukowo-badawcza i dydaktyczna została wyróżniona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i odznaką „Za Zasługi dla Miasta Łodzi”.



Wyróżnieni otrzymali z rąk Witolda Stępnia i Marka Mazura odznaki, legitymacje, dyplomy oraz bukiety kwiatów. W ten sposób samorząd województwa honoruje najwybitniejszych obywateli, którzy swoją pracą i działalnością publiczną przyczynili się do rozwoju województwa łódzkiego.

W części roboczej obrad radni skupili się na wieloletniej prognozie finansowej województwa łódzkiego na lata 2014-2028, którą przedstawiła Jadwiga Kawecka, skarbnik województwa łódzkiego. Odczytano także opinię Regionalnej Izby Obrachunkowej w Łodzi, a po krótkiej dyskusji uchwalono ten ważny dla regionu dokument. Następnym punktem w porządku obrad był budżet województwa łódzkiego na rok 2014. Po krótkim wprowadzeniu przez marszałka Witolda Stępnia, projekt budżetu referowała radnym Jadwiga Kawecka. Potem nastąpiło odczytanie opinii RIO w Łodzi oraz opinii Komisji Budżetu i Finansów.

Następnie radni przeszli do dyskusji. Już tradycyjnie rozpoczęli ją wystąpienia klubowe. W imieniu klubu Platformy Obywatelskiej przemawiał Jakub Jędrzejczak, klub Prawo i Sprawiedliwość reprezentowała Iwona Koperska, reprezentantem klubu Polskie Stronnictwo Ludowe był Marek Mazur, a na koniec zabrał głos przedstawiciel klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej Wiesław Garstka. Reprezentanci klubów koalicyjnych PO i PSL zachęcali radnych opozycyjnych do poparcia budżetu województwa na rok 2014, jednak przedstawiciele klubów PiS oraz SLD zapowiedzieli głosowanie przeciw temu dokumentowi. Po długiej dyskusji, w której wzięli udział radni wszystkich klubów, oraz po kolejnym wystąpieniu marszałka Witolda Stępnia przystąpiono do głosowania. Budżet województwa łódzkiego na rok 2014 poparło 21 radnych, 12 było przeciw.

Nowy budżet zakłada nadwyżkę dochodów nad wydatkami, mimo podniesienia wydatków na inwestycje prawie o 16 proc. w porównaniu z rokiem 2013. Na inwestycje przeznaczonych zostanie ponad 396 mln zł. Na transport i łączność (w tym na zakup taboru kolejowego i remonty dróg wojewódzkich) samorząd województwa zamierza wydać ok. 134 mln zł, na administrację publiczną 104 mln zł (nowoczesne systemy informatyczne, urząd), ochrona zdrowia pochłonie ok. 25 mln zł (m.in. środki na rewitalizację szpitala im. Korczaka w Łodzi, przebudowę oddziału neurochirurgicznego WSS im. M. Skłodowskiej-Curie w Zgierzu), na rolnictwo i łowiectwo zaplanowano ok. 58 mln zł, natomiast na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego 5 mln (m.in. na nowe organy dla Filharmonii Łódzkiej).

Rafał Jaskowski

Międzynarodowa sieć współpracy

Ostatni miesiąc ubiegłego roku przyniósł województwu wiadomość o przyznaniu przez Komisję Europejską środków w ramach programu „Europa dla obywateli” na realizację międzynarodowego projektu pn. „Regiony europejskie na rzecz integracji społecznej”, którego liderem jest województwo łódzkie.

Program „Europa dla obywateli” ma na celu wspieranie aktywności obywateli państw europejskich oraz pomoc w realizacji międzynarodowych projektów społecznych, edukacyjnych i kulturalnych. Adresowany jest przede wszystkim do pracowników administracji samorządowej, przedstawicieli organizacji pozarządowych, instytucji publicznych lub pożytku publicznego, którzy, rozumiejąc potrzeby społeczności lokalnej, potrafią efektywnie odpowiadać na jej oczekiwania i angażować do działania członków tej społeczności. Dotacje programu wspierają zarówno konkretne inicjatywy oddolne o wymiarze międzynarodowym, jak i działalność operacyjną organizacji społeczeństwa obywatelskiego na poziomie europejskim.

Projekt „Regiony europejskie na rzecz integracji społecznej” uzyskał dofinansowanie w wysokości 117.000 euro w ramach zadania: sieci miast – regionów partnerskich, służące zapewnieniu współpracy między partnerami. Podstawowym celem projektu jest stworzenie międzyregionalnej sieci, poświęconej współpracy między władzami lokalnymi i regionalnymi oraz organizacjami społeczeństwa obywatelskiego w realizacji polityki integracji społecznej.

Tematycznie projekt wpisuje się w założenia strategii „Europa 2020 na rzecz inteligentnego, zrównoważonego rozwoju, sprzyjającego włączeniu społecznemu”. Wykluczenie społeczne i bieda dotyka ponad 120 milionów osób. Władze regionalne z „nowych” i „starych” państw członkowskich zmagają się na swoim terenie ze zjawiskiem wykluczenia w różnych formach, na tle społecznym, kulturalnym i gospodarczym. Budowanie zrozumienia dla złożoności tych zjawisk jest tak samo ważne, jak prezentacja konkretnych narzędzi i wymiana dobrych praktyk.

Projekt rozpoczyna się w styczniu i potrwa dwa lata. Do realizacji zaangażowanych zostało 25 partnerów z 12 krajów, wśród których są nie tylko przedstawiciele państw członkowskich UE, ale również dwie jednostki z Czarnogóry. Wśród partnerów z województwa łódzkiego zna-



lazły się: Łódź, gmina Bełchatów, gmina Nowosolna, gmina Rogów, gmina i miasto Brzeziny, miasto Uniejów, gmina Aleksandrów Łódzki, Regionalne Centrum Pomocy Społecznej, a także organizacje pozarządowe: Fundacja Edukacji i Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego FERSO, Fundacja Studiów Europejskich – Instytut Europejski w Łodzi, Centrum Promocji i Rozwoju Inicjatyw Obywatelskich OPUS i Stowarzyszenie Wsparcie Społeczne „Ja-Ty-My”.

W ramach projektu zorganizowane zostaną cztery przedsięwzięcia: seminarium pt. „Rola organizacji społeczeństwa obywatelskiego w rozwoju regionalnym” – Madryt, maj 2014; seminarium z panelem eksperckim nt. „Ekonomia społeczna a rozwój regionalny” – Łódź, październik 2014; wizyta studyjna dotycząca tematu polityki młodzieżowej (Youth Policy) – Malta, kwiecień 2015; konferencja nt. „Rola władz regionalnych i dialogu ze społeczeństwem obywatelskim na rzecz polityki integracji społecznej w odniesieniu do przyszłości UE” – Bruksela, październik 2015 r.

Organizację tych wydarzeń poprzedzi trzydniowe spotkanie organizacyjne z udziałem zagranicznych partnerów konsorcjum projektowego, które odbędzie się w Łodzi w marcu.

Opisane elementy projektu umożliwią porównanie i przeanalizowanie skuteczności metod, narzędzi i modeli, stosowanych przez poszczególne samorządy lokalne i regionalne. Zdefiniowane zostaną obszary wykluczenia społecznego, wspólne lub swoiste dla poszczególnych partnerów w związku z uwarunkowaniami geopolitycznymi i procesem integracji europejskiej. Celem dyskusji będzie udział organizacji społeczeństwa obywatelskiego w realizacji polityki społecznej i integracji kulturowej.

RBWŁ w Brukseli

Łódzkie karnawałowe rozważania

W Łodzi wydarzenia dziejowe nie zawsze pozwalały na huczne świętowanie karnawału, niemniej starano się, aby czas ten uczynić radośniejszym.

Karnawał, czyli staropolskie zapusty, rozpoczyna się wieczorem w święto Trzech Króli i trwa do Środy Popielcowej, rozpoczynającej okres Wielkiego Postu. W Polsce tradycyjnie karnawał świętowano hucznie, a główną rozrywką były urządzone przez szlachtę i magnaterię kuligi, modne już w XIV, a zwłaszcza w XV wieku. Stanowiły nie tylko wielodniową przejażdżkę od dworu do dworu saniami zaprzężonymi nawet w cztery konie, ze śmiechem, muzyką i w blasku pochodni, ale wiązały się też z ucztowaniem. O polskim karnawale napisał goszczący przed laty poseł Sulejmana II Wspaniałego, iż „w pewnej porze roku chrześcijanie dostają wariacy i dopiero jakiś proch sypany im w kościele na głowy leczy takową”.

Na wsiach zapusty obchodzono przy muzyce i tańcach w karczmie oraz w domach podczas uczt. Zachowywaną przez wiele stuleci tradycją był też zwyczaj przebierania się, chodzenia od domu do domu z turoniem, zbierania datków.

W miastach organizowano zabawy pod gołym niebem, łącząc je z pochodami maskaradowymi, który to zwyczaj pojawił się w Polsce prawdopodobnie dzięki królowej Bonie w 1518 czy 1519 roku. Maskarady szybko zyskały popularność i włączono je do „stałego repertuaru” karnawałowych uciec.

W Łodzi zabawy stały się szybko formą działalności dobroczynnej, np. na rzecz sierot, szpitali czy bezdomnych lub w celu powiększenia dochodów urządzających je

stowarzyszeń, takich jak Koło Panien, Towarzystwo Dobroczynności, Stowarzyszenie Aplikantów Sądowych, Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Subjektów Handlowych m. Łodzi itd. Pieczę nad wszelkimi działaniami sprawowały wybierane w tym celu komitety, które też najczęściej ustalały tematykę balu, maskarady czy rautu, np. *U króla Stasia, Zima, Noc w Japonii, Łódź na plaży, Bal śnieżny czy Wiśniowe kwiecie*.

Bale i uroczyste przyjęcia organizowano w wielu miejscach, w siedzibach stowarzyszeń, restauracjach, restauracyjnych salach hotelowych, jednak z chwilą otwarcia 27 stycznia 1887 roku Łódzkiego Domu Koncertowego przy ulicy Dzielnej (dziś Narutowicza) miastu przybyło nie tylko ekskluzywne, ale i znakomicie przygotowane miejsce do organizowania wszelkich wydarzeń, zwłaszcza prestiżowych, także imprez karnawałowych. Balowa historia Łódzkiego Domu Koncertowego zaczęła się już dwa dni po jego otwarciu *Wielką maskaradą*, podczas której do tańca przygrywała popularna w Łodzi orkiestra 37. Jekaterynburskiego Pułku Piechoty, powiększona o orkiestrę teatralną.

Odtąd też gmach stał się miejscem wielu uroczystości, hucznych maskarad, rautów, wieczorków oraz innych imprez, organizowanych podczas karnawału. Uczestników obowiązywały określone stroje, co z reguły narzucał tytuł imprezy lub informacje zamieszczane w prasie, np. „obowiązują ko-



stiumy lub strój balowy”, „uprasza się, aby panie przybyły w toaletach skromnych, panowie we frakach lub też w tużurkach” itd. Łodzianie w maskaradowe kostiumy mogli się zaopatrzyć dzięki wypożyczalniom, płacąc np. w karnawale roku 1887 r. od 3 do 25 rubli.

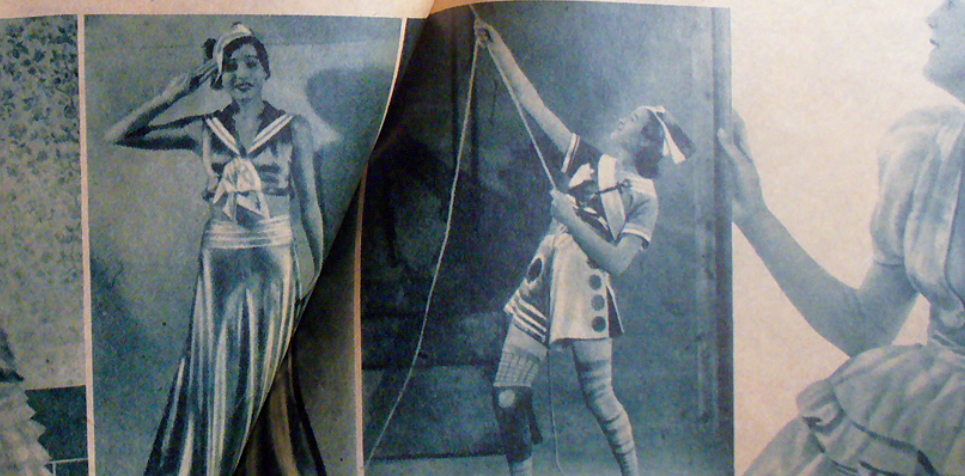
Nieodłączną częścią karnawału była muzyka, wykonywana początkowo podczas dużych wydarzeń przez jedną, dwie lub trzy orkiestry, które z czasem musiały ustąpić miejsca coraz popularniejszym big-bandom oraz zdobywającym przebojem rynek zespołom jazzowym.

Królem karnawału niezmiennie pozostawał taniec. Ulegał on także różnym modom i tańczone na łódzkich parkietach polskie tańce z czasem musiały ustąpić dotąd w Polsce nieznanym, bowiem modne zaczęły być m.in. tango, kankan, rumba i charleston. Należało się ich nauczyć, dlatego też coraz liczniej zaczęły w Łodzi pojawiać się szkoły nauki tych tańców.

Jedną z nich była szkoła A. Lipińskiego, oferująca w 1919 roku naukę w „kółku uczniowskim dla pań” na „kursie niższym”, adresowanym do młodzieży szkolnej oraz „na kursie wyższym”, który – jak podawano – był zamknięty. Uczono tam wszelkich nowości, m.in. takich tańców, jak charleston, tango, shimma, foxtrot, black bottom, florida. A. Lipiński po powrocie w 1929 roku z Paryża z Międzynarodowego Zjazdu Nauczycieli Tańca, zapowiadał naukę kolejnych tańców, pla-



KARNAWAŁ



Przedwojenne wydanie „Głosu Porannego”

nowanych jako przeboje nadchodzącego karnawału, różniących się od siebie charakterem i układem: kołyszącą i spokojną w ruchu gondolę, znaną pod nazwą walca włoskiego, oraz czar-tan, charakteryzujący się werwą i temperamentem.

Moda była ważnym elementem karnawałowych szaleństw, a ponieważ uznawano, że trzeba się do niej bezwzględnie stosować, chłoniono wszelkie nowości. Ważne były linia ubioru, kolor oraz rodzaj tkaniny, dodatki. W karnawale 1927 roku np. suknie wieczorowe musiały być olśniewające, pełne czaru, wdzięku, uszyte z lamy, wytłaczanych welurów, jedwabi lub szyfonów, szeroko rozkloszowane dołem, dopasowane na górze i krótkie, natomiast pięć lat później obowiązywały suknie długie, również bogato kloszowane dołem, plus przybrany futrem żakiet oraz jedwabne pantofle, które wprawdzie mogły być ze skóry, ale wyłącznie ze skóry antylopy.

Dyktatorzy mody także w modzie męskiej co roku wprowadzali sporo zamieszania, i tak np. jednorzędowe ubrania w 1924 roku musiały ustąpić dwurzędowym paltom, kamizelkom, smokingom, frakom, najmodniejszym kolorem stawała się czerń, a gustownym uzupełnieniem były buty wyłożone szarym zamsem. W 1932 roku z kolei obowiązkowe były wystające z kieszonek chusteczki przy marynarkach, płaszczach i futrach. Lata 30. przyniosły zresztą panom bardzo

wiele dylematów, bo elegancki mężczyzna musiał sam decydować, czy np. do czarnego smokingu założyć ma twardy czarny kapelusz, czy nowy, miękki, tzw. smokingowy, z rondem od spodu powle-

To zapusty!.....

Zdrowie! – zdrowie gospodarza! –

I wypili, przyśpiewali –

I znów krzeszą wkoło sali –

Hejże dana! dana! dana!...

...Szumią śpiewy i grzmią tańce:

Ale w cztery światła strony

Lecą gońce i posłańce,

I już kulig ogłoszony. –

Jedzie młynarz z starościna –

I w ślad gońców sanie płyną...

Wincenty Pol

czonym jedwabnym rypsem; czy do stroju wieczorowego pasują czarne lakierowane pantofle, czy może lepsze będą buciki. Cylindry w każdym razie „rozszerzyły swoje kompetencje” i przestały być wyłącznym przywilejem dyplomatów i urzędników.

Fryzury także zmieniały się wraz z modą. W 1912 roku łódzkie zakłady fryzjerskie oferowały, obok fryzur stylowych lub podług najnowszych paryskich żurnali, bogaty wybór białych peruk,

zaś pod koniec lat 20. XX wieku fryzury nadal upinano podług żurnali paryskich, ale włosy już farbowano (metodą kataplazmy), przy czym myto i suszono je za pomocą elektryczności. W latach 30. XX w. zapanowała moda na krótkie kobiece fryzury, które, pomimo że nie przez wszystkich były akceptowane, zdobyły sobie prawo obywatelstwa na całym świecie.

Obok zabaw, balów, rautów i maskarad w karnawale powodzeniem cieszyły się też koncerty, przedstawienia teatralne, zwłaszcza widowiska muzyczne, odczyty, wieczory literackie, wystawy, a także wieczory eksperymentalne. Tematyka jednego z nich, prezentowanego w lutym 1919 roku w sali koncertowej, obejmowała zagadnienia: telepatia na odległość; hipnoza a zbrodnia; jak zdobyć powodzenie; miłość a sugestia; zmiana cyrkulacji krwi i wywołanie gorączki za pomocą sugestii; człowiek jako most; w jaki sposób można zostać pod wpływem sugestii najlepszym aktorem, śpiewakiem, muzykiem, czy też innym artystą.

Kina także prześcigały się w ofertach, sprowadzając „najświeższe nowości”. Z początkiem 1919 roku zapowiadano np. projekcje najwspanialszych obrazów, pozyskanych z wytwórni krajów koalicyjnych i neutralnych. Pokazano wówczas m.in.: „Nędzników” według Wiktora Hugo, obraz zrealizowany w wytwórni Pathé Frères w Paryżu, nie lada sensacją był film ze złotej serii World 1919 „Buffalo-Bill”, „Czarną księżkę” z Polą Negri w roli studentki rosyjskiej z czasów przedrewolucyjnych, farsę „Przyjemność z blondynką”, 6-odcinkowy cykl „Białe niewolnice”, wystawiany pod protektoratem Międzynarodowej Ligi Ochrony Kobiet, „Quo vadis” według Henryka Sienkiewicza, wstrząsający dramat „Noc miłości i śmierci”, który w Metropolitan-Kino w Nowym Jorku podziwiali 100 000 osób.

Karnawał dało się zauważyć także w cukierniach i restauracjach, które nie tylko oferowały swoje wyroby, ale i zapewniały miłe spędzenie czasu, także przy akompaniamencie muzyki. W 1919 roku np. w lokalu „Gastronomia” przy Piotrkowskiej 43 zapowiadano codzienne koncerty 7-osobowej orkiestry damskiej (reklamując przy okazji wydawane tam „obiady znanej dobroci”), w Grand-Cafe codzienne koncerty kwintetu pod batutą p. Lewaka, a np. w sławnej łódzkiej cukierni Gostomskiego osiem lat później zapraszano na „codzienny koncert kwartetu pod kier. Karola Żelazo z udziałem pianisty M. Ptaszyńskiego”.

Karnawał do dziś niezmiennie co roku jest świętowany, niewiele jednak pamięta o staropolskiej tradycji...

Marek Chudobiński

Premier w Pajęcznie



Prezes Rady Ministrów Donald Tusk przyjechał 3 stycznia z gospodarczą wizytą do Pajęczna. Premier odwiedził m.in. zakład Frybes-Bis oraz Zakład Przetwórstwa Warzyw i Owoców „Korkus”, spotkał się także z samorządowcami i przedsiębiorcami. W spotkaniu uczestniczył mar-

szalek województwa łódzkiego Witold Stępień. Premier odniósł się m.in. do nowej perspektywy unijnej i mówił o środkach finansowych, przewidzianych dla przedsiębiorców. 4,5 miliarda dla małych i średnich przedsiębiorstw – tyle ma trafić do Polski w ramach nowego budżetu unijnego.

Środki dla małych i średnich przedsiębiorstw są o tyle ważne, zdaniem premiera, że w Polsce takie firmy stanowią ponad 60 procent. Dlatego do tych zakładów trafią pieniądze z unijnego budżetu 2014-2020. Będą przeznaczane na nowe linie produkcyjne, innowacje, zatrudnianie stażystów i absolwentów. Szef rządu zapowiedział też kolejne wizyty w małych firmach w całej Polsce.

Ostatnie konkursy

Są jeszcze pieniądze z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Harmonogram konkursów przedstawił podczas konferencji prasowej Marcin Bugajski, członek zarządu województwa łódzkiego.

Od 10 stycznia do 7 lutego trwa nabór wniosków. 7 milionów złotych zostanie przeznaczonych na ogólne i specjalistyczne szkolenia oraz doradztwo, związane ze szkoleniami dla kadr zarządzających i pracowników mikro-, małych i średnich

przedsiębiorstw. Służą one do podjęcia pracy w nowym zawodzie, a także subsydiowane będzie zatrudnienie uczestników projektu u nowych pracodawców.

Aż 20 milionów rozdysponowane będzie na tworzenie przedszkoli i wsparcie już istniejących w gminach. Konkurs potrwa od 15 stycznia do 12 lutego.

Do 18 marca można będzie składać propozycje projektów w ramach podnoszenia atrakcyjności i jakości szkolnictwa zawodowego. Do dofinansowania przewidziano projekty, obejmujące m.in. dodatkowe zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze oraz specjalistyczne, doradztwo i opiekę pedagogiczno-psychologiczną dla uczniów wykazujących problemy w nauce, współpracę szkół i/lub placówek prowadzących kształcenie zawodowe z pracodawcami i instytucjami rynku pracy (staże i praktyki zawodowe), wyposażenie szkół i placówek, prowadzących kształcenie zawodowe, w nowoczesne materiały dydaktyczne (w tym podręczniki szkolne).

Zorganizowanie konkursów jest możliwe dzięki dodatkowym środkom z ministerstwa za najlepsze w całej Polsce wdrażanie Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Ta pula pieniędzy uzupełni tegoroczną ofertę w oczekiwaniu na środki z nowej perspektywy finansowej na lata 2014-2020. Marszałek Bugajski zapewnił, że następne konkursy ogłoszone zostaną w czwartym kwartale tego roku.



przedsiębiorstw. Premiowane będą projekty z branż istotnych z punktu widzenia regionu, jak również zaplanowanych w regionie inwestycji, czyli: turystyka, hotelarstwo, logistyka, przemysł ceramiczny, przemysł farmaceutyczny, tekstylnodzieżowy, AGD, IT/ICT, budownictwo, przetwórstwo rolno-spożywcze, energia odnawialna.

Między 17 lutego a 31 marca urzędnicy przyjmować będą wnioski na wsparcie procesów adaptacyjnych i modernizacyjnych w regionie. Kosztem blisko 6 milionów złotych wsparcie otrzymają osoby zwolnione, przewidziane do zwol-

Oplątek mistrzów

Sportowcy polscy podzielili się opłatkami w Sieradzu. Życzenia na nowy rok składali im m.in. minister sportu Andrzej Biernat, marszałek województwa Witold Stępień, wicemarszałek Dorota Ryl, a także lokalni samorządowcy, trenerzy i kibice. Ogólnopolski oplątek sportowców polskich odbył się po raz 25., a Sieradz był gospodarzem spotkania po raz drugi. W uroczystości uczestniczyło ponad 200 osób, wśród nich olimpijczycy, m.in.: bokserzy Józef Grudzień i Wiesław Rudkowski, lekkoatleci Kazimierz Maranda i Artur Partyka, zapaśnik Piotr Stępień. Podczas spotkania minister Andrzej Biernat i prezydent Sieradza Jacek Walczak nagrodzili dziesięciu wyróżniających się w ubiegłym roku lokalnych sportowców.

O rozwoju regionu

Marszałek Witold Stępień odwiedził Skierniewice, gdzie rozmawiał z samorządowcami z powiatów skierniewickiego, rawskiego i łowickiego na temat rozwoju tej części województwa. Już na wstępie marszałek podkreślił, że plany budowy uzdrowiska Skierniewice są flagowym projektem, który może stać się motorem rozwoju północno-wschodniej części województwa. – Już czas, aby promować to przedsięwzięcie i wykorzystywać do tego celu dogodne rozwiązania komunikacyjne w postaci autostrady i kolei – przekonywał marszałek Witold Stępień. – To bardzo ważny projekt z uwagi na jego rozmiary i możliwość oddziaływania na tereny położone wokół Skierniewic. Marszałek zapewnił również, że będzie możliwość wykorzystania dotacji unijnych na inwestycje, związane z uzdrowiskiem, zarówno przez samorządy, jak i firmy prywatne. Województwo będzie też kontynuowało modernizację sieci dróg. W tym roku rozpocznie się przebudowa drogi wojewódzkiej nr 705 (Skierniewice-Bolimów). – Są już pieniądze na pierwszy etap przebudowy i prace rozpoczną się w tym roku. Na pewno będziemy wspierać się środkami unijnymi, bo ta kilkudziesięciomilionowa inwestycja przekracza możliwości finansowe województwa. Po spotkaniu marszałek odwiedził także Szpital Wojewódzki w Skierniewicach oraz Instytut Sadownictwa i Kwaciarstwa.



Menedżer roku

Ewa Pluta, dyrektor generalny łódzkiej firmy „Ariadna” SA Fabryka Nici, oraz Tomasz Sadzyński, prezes Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, otrzymali statuetki Menedżera Roku 2013.

W uroczystej gali, wieńczącej konkurs „Menedżer Roku 2013”, organizowany po raz szósty przez „Dziennik Łódzki” oraz lożę łódzką BCC pod patronatem marszałka województwa łódzkiego Witolda Stępnia, uczestniczył Marcin Bugajski, członek zarządu województwa łódzkiego.

Ewa Pluta wygrała w kategorii dużych firm, Tomasz Sadzyński natomiast w kategorii małych i średnich firm. Laureatka Ewa Pluta podkreślała, że prowadzona przez nią „Ariadna” przeszła suchą stopą przez kryzys, mimo kłopotów, które trawią całą branżę przemysłu lekkiego. Dla Tomasza Sadzyńskiego miniony rok był wyjątkowy, bo Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna rozszerzyła działalność i sfinalizowała rewitalizację zabytkowej fabryki Ludwika Grohmana.

Zielone targi w Berlinie

W stolicy Niemiec zakończyły się największe na świecie targi żywności, rolnictwa i ogrodnictwa. W dniu otwarcia polskie stoisko, na którym wystawiają się m.in. firmy spożywcze z województwa łódzkiego, odwiedzili m.in. wicepremier Janusz Piechociński, minister rolnictwa Stanisław Kalembe. Samorząd województwa łódzkiego reprezentowali m.in. wice-marszałek Artur Bagieński i przewodniczący sejmiku Marek Mazur.

Berlińskie targi promują zwłaszcza specjalności regionalne i artykuły ekologiczne. Impreza jest także okazją do przedstawienia atrakcji turystycznych regionu i zaproszenia turystów do odwiedzenia ciekawych zakątków. W ofercie targów coraz więcej miejsca zajmują nowoczesne usługi, świadczone przez rolników (np. wycieczki i zakupy na wsi) oraz informacje na temat energii odnawialnych.



Oddali hołd

18 stycznia przy pomniku-mauzoleum na Radogoszczu odbyły się uroczystości upamiętniające 69. rocznicę bestialskiego spalenia więźniów i zakończenia okupacji niemieckiej w Łodzi. Hołd pomordowanym oddali m.in. marszałek Witold Stępień i członek zarządu Marcin Bugajski.



W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele władz miasta i regionu, parlamentarzyści, kombataneci, kompania honorowa Wojska Polskiego i młodzież. W wystąpieniach przypomniano tragedię, do jakiej doszło w nocy z 17 na 18 stycznia 1945 roku, kilkadziesiąt godzin przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Łodzi. Niemcy podpaliли budynek więzienia na Radogoszczu. Zginęło wówczas ok. 1500 osób, ocalało niespełna 30.

Docenili przyjaciół

W Zduńskiej Woli odbyło się spotkanie przedsiębiorców, samorządowców, ludzi kultury, nauki i sztuki. Życzenia oraz gratulacje wyróżnionym statuetkami „Przyjacieli powiatu zduńskowolskiego” złożył m.in. marszałek Witold Stępień.

Po raz pierwszy uroczystość odbyła się w Powiatowym Międzyszkolnym Ośrodku Sportowym w Zduńskiej Woli. W tym roku statuetki otrzymali: Konstanty Mądry, prezes Zarządu Miejsko-Powiatowego w Zduńskiej Woli Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, Bartłomiej Zalewski, pierwszy trener reprezentacji Polski w piłce nożnej do lat 15, Tomasz Marciniak, opiekun, instruktor, nauczyciel, muzyk akustyk, Mariola Napieralska, artystka teatru Buffo w Warszawie, Renata Kubik, prezes firmy Ares, Mirosław Kubiak, prezes firmy „Filati Mirosław Kubiak Spółka Jawna”.

Szczególnie podziękowano firmie „Ferox”, właścicielowi marki Gatta, od 20 lat prowadzącej działalność na terenie powiatu zduńskowolskiego.

„Z prac zarządu” przygotował
Wydział Informacji
i Komunikacji Społecznej



Samorząd przed sądem

Przygotował dr Robert Adamczewski

Postępowanie planistyczne a prawa właścicieli nieruchomości

Mieszkaniec gminy wezwał radę miejską do uchynienia uchwały z 2011 r. o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego łącznika ekologicznego w gminie (służy on zwierzętom do przemieszczania się). Rada stwierdziła, że utworzenie łącznika ekologicznego ma zapewnić ochronę terenów o wysokich walorach przyrodniczych i krajobrazowych, m.in. przez zakaz zabudowy.

Mieszkaniec uznał, że uchwała narusza jego prawo własności. Jest on bowiem właścicielem działek, znajdujących się na terenie objętym planem i zamierza na nich postawić budynki jednorodzinne. W sytuacji natomiast podjęcia zaskarżonej uchwały burmistrz zawiesił postępowanie o wydanie warunków zabudowy, a SKO w Poznaniu utrzymało to w mocy.

Rada, odpowiadając na wezwanie, wskazała, że uchwała jedynie rozpoczyna procedurę planistyczną, w ramach której właścicielowi nieruchomości będą przysługiwać środki odwoławcze, przewidziane w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Wynikający z art. 62 ust. 1 tej ustawy obowiązek zawieszenia postępowania o wydanie warunków zabudowy nie narusza w jej ocenie prawa własności.

W skardze do WSA w Poznaniu mieszkaniec gminy powtórzył swoje zarzuty.

Zarówno sąd I instancji, jak i rozpoznający skargę kasacyjną NSA nie uwzględniły stanowiska skarżącego. W ocenie sądu kasacyjnego, samo wszczęcie postępowania planistycznego nie narusza interesu prawnego, o którym mówi art. 101 ustawy o samorządzie gminnym. Nie wiadomo bowiem, jak się ono zakończy i jaki będzie ostateczny plan zagospodarowania przestrzennego. Jak podkreślił NSA, uchwała o przystąpieniu do sporządzania planu ma jedynie charakter intencyjny i nie przesądza ostatecznie o planie. Postanowienia o wprowadzeniu zakazu zabudowy nie są dla przyszłego planu wiążące, tak jak

np. studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego.

O interesie prawnym w rozumieniu art. 101 ustawy nie może także przesądzać zawieszenie postępowania w sprawie warunków zabudowy na okres nie dłuższy niż rok. Ma ono charakter wyłącznie proceduralny, a interes prawny można wywodzić tylko z przepisów materialno-prawnych (sygn. akt II OSK 81/13).

Bonifikata za wykupywanie lokali

Rada miasta przyjęła uchwałę w sprawie udzielania bonifikat przy sprzedaży lokali mieszkalnych. Zgodnie z jej treścią bonifikata od ceny lokalu w wysokości do 75% miała przysługiwać przy sprzedaży najemcom, którzy wpłacali kaucje mieszkaniowe, do 60% tym, którzy jej nie wpłacali. Przy czym warunkiem skorzystania z bonifikaty przez lokatorów, którzy wpłacili kaucję, było pisemne zrzeczenie się roszczeń do zwrotu zwaloryzowanej kwoty.

Uchwałę zakwestionował wojewoda, wnosząc o stwierdzenie jej nieważności w części. Argumentował, że rada gminy może ustalać wysokość bonifikat podczas sprzedaży lokali komunalnych, ale nie ma uprawnień do regulowania kwestii zwrotu kaucji mieszkaniowej. Zasady te zostały unormowane w ustawie o ochronie praw lokatorów.

Rada twierdziła natomiast, że otrzymanie wysokiej bonifikaty i dodatkowe ubieganie się o zwrot kaucji jest sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Nie może dochodzić do sytuacji, że jeden najemca otrzymuje zniżkę w wysokości 75 proc. i dalszą zniżkę w postaci zwrotu kaucji. Nie ma jej natomiast ten, kto nie wpłacał kaucji.

WSA w Gliwicach unieważnił całą uchwałę. Stwierdził, że przepisy ustawy o ochronie praw lokatorów nie pozostawiają wątpliwości, że zwrot kaucji mieszkaniowej przysługuje najemcy także w razie sprzedaży przez wynajmującego mieszkania po udzieleniu bonifikaty. Nie ma podstaw prawnych do różnicowania stawek bonifikaty w zależności od tego, czy najemcy byli zobowiązani do wpłacenia kaucji mieszkaniowej, czy nie.

Stanowisko to podzielił NSA. Zdaniem tego sądu, nie można uzależniać prawa do bonifikaty od zrzeczenia się zwrotu kaucji mieszkaniowej. Taka regulacja prowadzi do obejścia przepisów (sygn. akt I OSK 2154/13).

Dojazd dzieci do szkoły

Rzecznik praw dziecka wystąpił o podjęcie uchwały wyjaśniającej kwestie dowożenia przez gminę dzieci do szkoły. Oczekiwał wyjaśnień, czy gminy, wypełniając obowiązki zapewnienia dojazdu dzieci do szkoły i przedszkola, mogą organizować dla nich punkty zbiorcze, oddalone od domów. Problem dotyczył w głównej mierze ustalenia, czy droga dziecka z domu do szkoły to droga bezpośrednio od domu do szkoły, czy tylko droga od punktu zbiórki do szkoły. Zgodnie bowiem z przepisem ustawy oświatowej, jeżeli droga dziecka z domu do szkoły przekracza 3-4 km, obowiązkiem gminy jest zapewnienie bezpłatnego transportu i opieki albo zwrot kosztów przejazdu środkami komunikacji publicznej.

Naczelny Sąd Administracyjny w uchwale stwierdził, że gmina może organizować punkty zbiorcze, z których gimbus zabiera dzieci do szkoły. Zdaniem NSA, w tej sytuacji trzeba mieć na uwadze możliwości gmin, zwłaszcza wiejskich, gdzie ludność mieszka w rozproszeniu i zabieranie każdego dziecka z domu do szkoły utrudniałoby i wydłużałoby dojazd do szkoły. Podkreślił też, że pojęcie drogi dziecka z domu do szkoły nie można rozumieć jako bezpośrednią drogę od domu do szkoły. Jak wyjaśnił w uzasadnieniu, jeżeli niektórzy uczniowie muszą dochodzić do przystanku, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby uczniowie dowożeni do szkoły mogli dochodzić do wyznaczonych przez gminę miejsc. Istotnym argumentem było ustalenie, że w ustawie w żadnym miejscu nie ma mowy, że bezpłatny transport winien zostać zorganizowany na całej drodze z domu do szkoły.

Jak przy tym wynika z ustawy, zbiorcze punkty nie mogą być położone dalej niż 3 km od domu uczniów klas I-IV szkół podstawowych i 4 km uczniów klas V i VI oraz uczniów gimnazjów (sygn. akt I OPS 3/13).

INFORMUJE



■ 15 II Łódź AMOR VINCIT OMNIA

W walentynkowym nastroju 15 lutego o godz. 18.00 na scenie Łódzkiego Domu Kultury pojawią się 40-osobowa orkiestra symfoniczna Teatru Nowego pod dyrekcją Piotra Piątkowskiego, chór mieszany Społecznej Akademii Nauk w Łodzi pod dyrekcją Renaty Banackiej oraz czterej młodzi soliści w poemacie symfonicznym „Amor Vincit Omnia” oraz fragmentcie utworu „Kantata Majestat Życia”. Autorem kompozycji jest młody łódzki twórca – Piotr Piątkowski. Wyraziste tematy muzyczne, interesujące głosy solistów i bogaty warsztat kompozytorski zapewnią wyjątkowe wrażenia.

■ 6 II Kutno RECITAL MICHAŁA BAJORA

6 lutego o godz. 19.00 w Kutnowskim Domu Kultury odbędzie się recital Michała Bajora, będący częścią nowej trasy koncertowej promującej 18. płytę artysty pt. „Moje podróże”. Utwory, które usłyszymy na koncercie, są bardzo różnorodne: od nostalgicznych po dramatyczne i żartobliwe. Wszystkie są niezwykle osobiste. Autorem tekstów jest Wojciech Młynarski. Bilety w cenie 40 zł.

■ 1–28 II Łowicz OCH! FILM FESTIWAL

Łowicki Ośrodek Kultury i Dyskusyjny Klub Filmowy „Bez Nazwy” zapraszają na 15. edycję Och! Film Festiwal. Przez cały miesiąc widzowie obejrzą najciekawsze filmy ostatnich miesięcy, m.in.: „Pod mocnym aniołem”, „Jack Strong”, „Tylko kochankowie przeżyją”, „Wielkie piękno”, „Rakieta”, „Dotyk grzechu”, „Wielki Liberace”, „Powtórnie narodzony” i „Młoda i piękna”. W ramach festiwalu odbędą się również koncerty takich gwiazd, jak: Domowe Melodie, Artur Andrus, Marek Dyjak, Dawid Podsiadło, a także Waglewski Fisz Emade. Program festiwalu wzbogaci spektakl teatralny Agnieszki Wąsikowskiej i Heleny Ganjalyan „Press to reset the world”.

■ 14 II Piotrków Trybunalski POETYCKIE WALENTYNKI

Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Próchnika w Piotrkowie Trybunalskim zaprasza 14 lutego na „Poetyckie walentynki”, czyli spotkanie poetycko-muzyczne z Laurą Łącz, które rozpocznie się o godz. 17.00. Wstęp wolny!

■ 15 II Radomsko TAJEMNICZY MR. LOVE

„Tajemniczy Mr. Love”, czyli sensacyjna opowieść retro o wielkiej potrzebie miłości to walentynkowa propozycja Miejskiego Domu Kultury w Radomsku. Najnowszy spektakl Sceny Regionalnej Teatru im. S. Jaracza w Łodzi i Teatru Scena Poczekalnia, pełen zaskakujących zwrotów akcji, odbędzie się 15 lutego o godz. 19.00. Bilety w cenie 25-35 zł.

■ 15 II Aleksandrów Łódzki VI WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD MŁODYCH INSTRUMENTALISTÓW

Młodzieżowy Dom Kultury w Aleksandrowie Łódzkim zaprasza solistów instrumentalistów, zespoły instrumentalne i wokalnie-instrumentalne ze szkół podstawowych, gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych i placówek wychowania pozaszkolnego do wzięcia udziału

w VI Wojewódzkim Przeglądzie Młodych Instrumentalistów, który odbędzie się 15 lutego o godz. 10.00. Warunkiem uczestnictwa jest przesłanie wypełnionej karty zgłoszeniowej do 5 lutego na adres organizatora.

■ 19 II Żychlin LINK DO PRZYSZŁOŚCI

19 lutego Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. M. Kownackiej w Żychlinie będzie gospodarzem spotkania w ramach projektu „Link do przyszłości”. Zaproszeni uczniowie klas gimnazjalnych i maturalnych żychlińskiego Zespołu Szkół nr 1 dowiedzą się, jak planować swoją przyszłość zawodową w sposób szeroki i nieszablony, uwzględniając rolę nowych technologii. Gościem spotkania będzie Arlena Witt. Projekt jest realizowany przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego ze środków Microsoft w ramach inicjatywy „YouthSpark” oraz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

■ 28 II Zduńska Wola ZDUŃSKOWSKIE DNI UŚMIECHU NIETYMUSZONEGO

Miejski Dom Kultury w Zduńskiej Woli ogłosił konkurs na stworzenie logotypu i statuetki Festiwalu Kabaretowego „ZDUN”, czyli Zduńskowskich Dni Uśmiechu Nietymuszonego, skierowany do twórców, w tym studentów i absolwentów uczelni artystycznych i projektowych. Chętni do udziału w konkursie muszą złożyć swoje prace do 28 lutego do godz. 16.00. Regulamin dostępny na stronie organizatora. Zwycięzca konkursu otrzyma nagrodę pieniężną.

■ 15 III Głowno PO TAMTEJ STRONIE MARZEŃ

Miejski Ośrodek Kultury w Głownie rozpoczął nabór do kolejnej edycji Festiwalu Piosenek Anny Jantar „Po tamtej stronie marzeń” Głowno 2014 pod patronatem burmistrza Głowna i starosty zgierskiego. Tegoroczny festiwal rozpocznie się 15 marca 2014 o godz. 10.00 w MOK Głowno. Zachęcamy dzieci i młodzież śpiewające do udziału w festiwalu. Zgłoszenia należy przesłać do 5 marca. Regulamin i karta zgłoszenia dostępne na stronie organizatora.

„Poszli nasi w bój bez broni”

Uroczyste obchodzona w ubiegłym roku 150. rocznica wybuchu powstania styczniowego w szczególnie sposób przypominała dzieje tego największego polskiego zrywu niepodległościowego.



A. Grotzger, Bitwa



A. Grotzger, Na pobojowisku

Zasięg terytorialny, długi czas trwania, a zwłaszcza tragiczne dla narodu konsekwencje upadku powstania sprawiły, że co roku przywołuje się pamięć o wydarzeniach lat 1863-1864, a kolejne pokolenia ponawiają pytania, czy było ono nieuniknione, czy miało szansę na zwycięskie zakończenie? Stefan Kieniewicz, najwybitniejszy znawca powstania styczniowego, pisał, że polskie zrywy niepodległościowe wybuchały nie dlatego, że w grupie jakichś zapaleńców budziła się chęć do wojaczki, ale dlatego, że w społeczeństwie polskim brało górę przekonanie, że w istniejących warunkach niepodobna dłużej żyć.

Otwierająca ciąg polskich powstań narodowych insurekcja kościuszkowska (1794 r.) była już tylko ostatnim militarnym paroksyzmem upadającej Rzeczypospolitej, podzielonej ostatecznie między trzech zaborców. Wszystkie kolejne zrywy miały na celu odzyskanie niepodległości, a wyrastały z takiego samego, romantycznego ducha. „Szabel nam nie zabraknie, szlachta na koń wsiędzie, ja z synowcem na czele i? – jakoś to będzie” pisał Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”, nieświadom przecież, że taką samą szlachecką lekkomyślność okazał inicjatorzy przyszłych powstań. Byłe zacząć, a dzieło samo potoczy się dalej, zakładano, nie przywiązując wagi do szczegółów, nie znając nastrojów panujących we wszystkich grupach społecznych.

Rozpoczynano powstania licząc na cud, na szczególną opiekę opatrzności nad narodem, który miał się stać Mesjaszem Europy. Spiskowcy ruszający na Belweder w noc listopadową 1830 r. błędzili po parku, nie mogąc się znaleźć, a grupa mająca podpalić browar na Solcu, by dać sygnał do powstania, wzięła ze sobą

Wszystkie kolejne zrywy miały na celu odzyskanie niepodległości, a wyrastały z takiego samego, romantycznego ducha

wilgotną słomę, która nie chciała się poddać płomieniom. W 1846 r. w powstaniu krakowskim nie zadbano o pozyskanie chłopów, którzy, zamiast na Austriaków, ruszyli na szlacheckie dwory, paląc je i mordując mieszkańców. W 1863 r. liczono na pomoc Zachodu, zwłaszcza Francji Napoleona III, którego imię tak dobrze współbrzmiało z żywą wciąż legendą jego wielkiego imiennika. Z nadzieją wyczekiwano na transporty tak potrzebnych walczącym sztuczerów. Nie doczekano się jednak francuskiego wsparcia, natomiast wybuch powstania doprowadził do zbliżenia Prus i Rosji, połączonych porozumieniem o jego zwalczaniu. Wyznaczony na wodza powstania gen. Ludwik Miero-

ślawski fantazjował w swojej „Instrukcyi powstańczej” o możliwości zorganizowania armii polskiej, liczącej kilkaset tysięcy walczących, ale jeden sztuczer przypadając miał na trzech powstańców uzbrojonych w „żeleźce”, czyli kosy, pikiny, widły. W czasie działań zbrojnych pojawili się nawet „drągolierzy”, czyli uzbrojeni w tęgie kije. Ogromna dysproporcja sił militarnych nie pozostawiała złudzeń co do wyniku konfrontacji. Przeciwno regularnej armii rosyjskiej, liczącej 110 tys. żołnierzy, powstańcy mogli użyć 600 strzelb myśliwskich. „Poszli nasi w bój bez broni” brzmiały słowa powstańczej piosenki, gloryfikującej sam czyn, ale rozwiewającej iluzję zwycięstwa. Osiemdziesiąt lat później, w podobnie straceńczym i z ducha romantycznym powstaniu, śpiewać się będzie „Choć na tygrysy mają wisy”... Największy zapał i poświęcenie nie mogły zastąpić wiedzy i umiejętności ściśle wojskowych, które decydowały o wynikach starć na polach potyczek i bitew. Brak doświadczenia wojskowego dowódcy przesądził m.in. o klęsce powstańców w największej z bitew na ziemi łódzkiej, bitwie pod Dobrą w lutym 1863 r. Z nieco większym szczęściem, nie dając się rozbić nieprzyjacielowi, operował w rejonie sieradzkiem oddział dowodzony przez Józefa Oxińskiego. Uwarunkowania militarne sprawiły, że powstanie styczniowe przypominało w dużej mierze konfederację barską (1768-1772), stanowiącą



Dwór Leopoldów w Rzepiszewie, 1911 r. Tu zbierali się powstańcy z okolic Szadku 21 stycznia 1863 r.

długi ciąg walk o charakterze partyzanckim. Powstańcy najskuteczniej walczyli i najdłużej utrzymywali swoje pozycje na terenach obfitujących w duże kompleksy leśne, gdzie łatwiej było o schronienie. Poszczególne oddziały, czyli „partie”, formowały się w zależności od możliwości aprowizacyjnych zaplecza i rekrutowania ochotników. Ogromną rolę w podtrzymaniu ducha walki odegrały dwory szlacheckie. Korzystano szeroko z ich zasobów: żywności, furazu dla koni, podwód. W wielu dworach ukrywano i leczono rannych. Dla Rosji powstanie styczniowe nie stanowiło żadnego większego wstrząsu. Było nieodpowiedzialną awanturą buntowników na zachodnich krańcach imperium, którą bez większego wysiłku krwawo spacyfikowano i stłumiono.

„Grobową ciszę po 1831 r. zastąpiła cmentarna po 1864”, to lakoniczne zdanie jest najtrafniejszym podsumowaniem skutków obu powstań. Klęska powstania listopadowego przyniosła likwidację autonomii politycznej Królestwa Polskiego. Z biegiem lat postępowało upodabnianie go do Rosji (ten sam system monetarny, miar, wag, podział administracyjny), ale zachowane zostały dość duże jeszcze swobody narodowe. Najtrwalszą, widoczną spuścizną powstania styczniowego stały się niezliczone mogiły na pobojuwiskach. Skala represji carskich, skierowanych przeciwko społeczeństwu Królestwa, trudna jest do wyobrażenia. Sądy wojenne orzekały tylko jedną karę – śmierci – wobec ujętych powstańców i wszystkich okazujących im pomoc. Ponad 10 tys. uczestników powstania zesłano na Syberię. Konfiskacie uległy ogromne połacie ziemi, należącej do uczestników powstania i członków ich rodzin. Niemal wszystkie swoje dobra utracił Kościół rzymskokatolicki; rozwiązano zakony. Zlikwidowano wszystkie pozostałości autonomii politycznej: Radę

Ogromną rolę w podtrzymaniu ducha walki odegrały dwory szlacheckie. Korzystano szeroko z ich zasobów: żywności, furazu dla koni, podwód. W wielu dworach ukrywano i leczono rannych

Stanu, Bank Polski, zamknięto Szkołę Główną, przekształcając ją w podrzędny rosyjski uniwersytet. Wprowadzono nowy podział administracyjny kraju, podwajając liczbę guberni z pięciu do dziesięciu, co pozwoliło nasycić kraj ogromną rzeszą urzędników rosyjskich, z reguły o najniższych kwalifikacjach, nadużywających władzy i przekupnych. Od 1867 r. język rosyjski stał się językiem urzędowym, a prawosławie religią państwową. Zakazano używania nazwy Królestwo Polskie, zastępując ją terminem „kraj przywisiański”. Wprowadzono surową cenzurę i stan wojenny, którego rygory były tak ostre, że np.

na urządzenie spotkania urodzinowego we własnym ogrodzie należało uzyskać zgodę policmajstra. Żałoba narodowa, uzewnętrzniana strojem, odmowami uczestnictwa w oficjalnych balach, rautach i zabawach stała się obyczajową normą do końca stulecia. Stawianie na wigilijnym stole dodatkowego nakrycia dla niespodziewanego gościa zyskało głębszą symbolikę poprzez pamięć o zesłańcach syberyjskich. Klęska powstania styczniowego oznaczała też koniec dominacji szlachty w społeczeństwie polskim. Przeprowadzone przez carat w 1864 r. uwłaszczenie chłopów zachwiało stabilnością ekonomiczną właścicieli ziemskich, których kolejne pokolenia musiały szukać zajęcia poza rolnictwem.

Wobec ogromu strat i skali rosyjskich represji powracać musi pytanie, czy wybuch powstania styczniowego był nieunikniony? Jakim byłobyśmy dziś narodem bez tego doświadczenia? Przywołuje się często przykład Czechów, którzy przez 300 lat ani razu nie zdobyli się na próbę uniezależnienia się od obcego panowania. Budowali swój chłopski i mieszczański dobrobyt, nie ulegli wynarodowieniu, nie ztraćili języka, a do pan-

teonu kultury europejskiej wprowadzili licznych nawet, jak na tak niewielki naród, twórców. Warto jednak zauważyć, że przyszło Czechom żyć w ramach monarchii habsburskiej, w tygł różnych narodów, którym pozostawiono wiele swobód, o których w despotycznej Rosji można było tylko marzyć. Już tylko ta okoliczność wydaje się usprawiedliwiać konieczność powstania. Ale jest i inny argument: powstanie wielkopolskie 1918-1919, jedyne w naszych dziejach zwycięskie. Nie romantyczne, ale w jakiś sposób skalkulowane. Nie rozpoczynające nierówny bój, bo „jakoś to będzie”, ale kończące „najdłuższą wojnę nowoczesnej Europy”, w której codzienna, żmudna, „organiczna” praca, zakończona czynem zbrojnym, przyniosła w konsekwencji wolność. Czy można jednak wyobrazić sobie kulturę polską bez przejmujących obrazów Artura Grottgera i Jacka Malczewskiego, bez powieści i nowel Elizy Orzeszkowej i Stefana Żeromskiego, nie wymieniając rzeszy innych twórców? Czy cały dorobek polskiego pozytywizmu, stanowiącego ideową odpowiedź na powstańczą klęskę, nie skierował myśli Polaków ku nowoczesności, zrywającej ze szlachecką tradycją? W długie jeszcze, styczniowe wieczory warto wrócić do tych pytań.

dr Krzysztof Woźniak, Instytut Historii UE

Czas karnawału

Święto Trzech Króli powszechnie kojarzymy z początkiem karnawałowych uciech – spotkań, zabaw, balów... Z tym świętem łączy się też rocznica ważna dla kultury: początek życia teatralnego w Łodzi. Pierwsze przedstawienie odbyło się właśnie 6 stycznia 1844 r. 170 lat temu.



Teatr Victoria, obecnie kino Polonia, tutaj w 1888 r. znalazła siedzibę stała scena polska

Zaledwie 20 lat wcześniej miasto wystartowało do swojej wielkiej, przemysłowej kariery. Napływ osadników sprawił, że po dwóch dekadach szacowano, iż w Łodzi mieszka ok. 20 tys. ludzi. Tymczasem mniej ludne pobliskie miasta, jak Łęczycza, Łowicz czy Sieradz, dawno już miały za sobą pierwsze kontakty z Melpomeną. Być może opóźnienie związane było z dominującą w Łodzi, także ilościowo, grupą mieszkańców, dla których językiem rodzimym był niemiecki. Bo muzy w Łodzi pojawiły się już wcześniej – popularne tu były koncerty muzyczne orkiestry finansowanej z kasy miejskiej.

Jako sprawcę pierwszego przedstawienia teatralnego wymieniano radnego Drewnowicza. Późną jesienią 1843 r. miał on przebywać w Łęczycy, gdzie było starostwo, któremu podlegała ówczesna Łódź. I tam właśnie trafił na przedstawienie teatralne. Zauroczony nieznaną sobie wcześniej rozrywką, przekonał kierującego zespołem Ignacego Marzantowicza, aby możliwie najspieszniej zawitał do Łodzi.

Trupa zjechała tuż po Nowym Roku, a na swoje występy wynajęła szopę zajazdu u zbiegu Zgierskiej i placu Kościelnego.

„Pierwsze widowisko teatralne było dla łodzian rara avis, toteż zapowiedziana pisanymi afiszami „Kobieta z gminu” ściągnęła do zaimprovizowanego teatru

moc ciekawych. Z ówczesnej obsady pomienionej sztuki przechowały się w pamięci łodzian nazwiska Fijałkowskiego, Lewickiej i Strzałkowskiej. Starsi łodzianie opowiadają, że podczas pierwszego przedstawienia Fijałkowski, który grał czarny charakter w sztuce, uderzony został kłębkiem bawełny, rzuconym z widowni przez jakąś oburzoną, a rozentuzjasmowaną łodziankę.

Następne przedstawienie składało się z jakiejś komedyjki oraz wodewilu „Adam i Ewa”, w którym tenże Fijałkowski jako Adam podbił tak serca łodzianek, że urządziły dlań składkę i uzbieraną kwotę przez Drewnowicza mu wręczyły.

Marzantowicz gościł kilka tygodni, ciesząc się powodzeniem. Za pierwsze miejsca w teatrze płacono po 30 kopiejek, najtańsze kosztowało 7 i pół kopiejki”.

Przytoczony fragment pochodzi z artykułu Władysława Rowińskiego, pisarza i dziennikarza, opublikowanego przez „Kurier Warszawski” w styczniu 1894 r., a więc pół wieku po opisywanych zdarzeniach. To pierwsza pisana relacja o występach w Łodzi zespołu Marzantowicza, a nawet pierwsza informacja na ten temat, a autor nie był przecież bezpośrednim obserwatorem, lecz jedynie zrelacjonował ustne wspomnienia i opinie łodzian.

W ślad za Rowińskim, ale dopiero po kilku dziesięcioleciach, poszli inni autorzy, którzy, zgodnie z własną wyobraźnią, opowieść rozbudowywali i ubarwiali. Pojawiły się zatem wątki romansowe (Drewnowicza zakochanego bez pamięci w jednej z aktorek), opisywano łodzian zmierzających dorożkami i powozami na pierwsze przedstawienie, a nawet zmarznięty tłum stojących przed szopą, bo zabrakło wolnych miejsc.

Tymczasem w opisie Rowińskiego jest wiele nieścisłości. Okazało się, iż w latach 40. XIX w. w Łodzi nie było żadnego radnego Drewnowicza. Ostatni, Wawrzyniec Drewnowicz, mandat radnego sprawował w latach 1811-13. Później znacze-

nie tej rodziny podupało i w Łodzi nie odgrywała już żadnej roli. Także aktorzy – Fijałkowski i Strzałkowska – poza odnotowanymi w tym artykule występami w Łodzi, są nieznani. Wątpliwości budzi też sztuka, którą Marzantowicz miał zapoczątkować teatralną przygodę Łodzi. „Marię Joannę, czyli kobietę z gminu”, bo zapewne ten francuski utwór miał na myśli Rowiński, w Paryżu pokazano dopiero rok później. Minął też kolejny rok, nim sięgnęły po nią sceny polskie, i to tylko te największe – Lwów i Warszawa. Za to „Adam i Ewa” A. Jankowskiego nie budzi wątpliwości. Bohaterami tego wodewilu jest para młodych wieśniaków, którzy dzięki łaskawości hrabiego trafili do raju, czyli pałacu. Mogą korzystać z wszelkich uciech, byleby nie zaglądali do wazy. Jednak ciekawska Ewa wymusza na Adamie uchylenie wazy, a z niej wyfruwa ptaszek. Za złamanie zakazu para powróciła do ubogiej chaty.

Bo mimo wspomnianych wątpliwości Marzantowicz jednak występował w Łodzi! W Sądzie Pokoju okręgu zgierskiego, a jego jurysdykcji podlegała również Łódź, w 1844 r. odnotowano dwa pozwy przeciwko niemu. Jeden złożyli aktorzy, bo dyrektor zalegał z gażami. Drugi wystosował łódzki magistrat, żądając uiszczenia należnego podatku od widowisk. Wskazując one, że występy nie przyniosły oczekiwanego zysku.

Po Marzantowiczu stopniowo zaczęły odwiedzać Łódź także inne zespoły. Ich występy odbywały się już poza starówką. Zrazu w tzw. domu zabaw Ludwika Geyera (Piotrkowska 280), później w Paradyzie (Piotrkowska 175), a wreszcie w teatrze Victoria (Piotrkowska 67). Tutaj też w 1888 r. znalazła siedzibę stała scena polska. A o Marzantowiczu i jego występach w Łodzi przypomina tablica ze stosowną inskrypcją, umieszczona na jednej z kamienic u zbiegu Zgierskiej i pl. Kościelnego.

Jan Skąpski



Panie: Szmółcówna – primabalerina baletu opery, Smosarska – polska gwiazda kinematograficzna, Sokółowska – subretka operetki „Nowości” i p. Al. Zelwerowicz (pisownia oryginalna)

Jak prababcia herbaciarnią zarządzała...

W latach I wojny światowej statystyczny łodzianin borykał się z wieloma problemami, wśród których najbardziej dotkliwy był niedostatek produktów żywnościowych. Wysokie ceny i reglamentacja podstawowych produktów sprawiały, że ważne było w takich warunkach solidarne współdziałanie.

Już w pierwszych miesiącach wojny przy stowarzyszeniach, związkach zawodowych i wyznaniowych zaczęły powstawać tzw. tanie kuchnie. Za symboliczną opłatę lub wręcz za darmo najubożsi mogli otrzymać tam skromny obiad, składający się zazwyczaj z zupy i kromki chleba, czasem z niewielką wkładką mięsną. Potem zaczęto uruchamiać tanie herbaciarnie, które oferowały przede wszystkim gorące napoje, takie jak kawa, herbata, bulion lub barszcz. Uboga ludność mogła liczyć też na kromkę chleba. Niektóre oferowały biednym wrzątek, np. do prania. Wspomniane kuchnie i herbaciarnie, w czasach gdy o opał było równie trudno jak o pożywienie, dawały możliwość ogrzania się czy spędzenia wieczoru w oświetlonym pomieszczeniu. Instytucje te szybko stały się również miejscem spotkań towarzyskich.

Praca w tych placówkach mogła być wtedy intratnym zajęciem. Nad każdą kuchnią lub herbaciarnią czuwali członkowie kierownictwa związku zawodowego, finansującego placówkę, oraz gospodarz lub gospodyni konkretnej placówki. Stanowiska rozdzielano wśród najbardziej zaufanych. Oprócz pensji, pracownicy kuchni i herbaciarni mieli prawo stołować się w miejscu pracy.

Wiosną 1918 r. zarząd nad herbaciarnią Stowarzyszenia Zawodowego Robotników Przemysłu Włóknistego „Praca” przy ówczesnej ul. Rokicińskiej przypadł (wówczas osiemnastoletniej) Antoninie Tomczak-Tomaszewskiej, mojej prababci, zatrudnionej wcześniej na niższym stanowisku. Antonina miała zastąpić na tej, jakże odpowiedzialnej, posadzie brata Feliksa, który jako dobrze zapowiadający się działacz ruchu spółdzielczego został oddelegowany na naukę do podwarszawskiego Ołtarzewa, gdzie przez kilka miesięcy uczęszczał na Powszechnie Kursy Kooperacji im. S. Kierbedzia. Prowadzenie tak poważnego przedsięwzięcia napawał nową kierowniczkę lękiem. Do zakresu jej obowiązków należało zamawianie

produktów, prowadzenie buchalterii, a także zarządzanie ludźmi.

Pierwsze zadania okazały się niezbyt skomplikowane. Nowa gospodyni, jak można wywnioskować z jej korespondencji z bratem, dobrze orientowała się w potrzebach herbaciarni i jakości produktów. Także kierownictwo doceniało jej wysiłki. Antosia, jak donosił Feliksowi jeden z członków zarządu „Pracy” (...) wyliczyła się bardzo dobrze i herbaciarnia dała około 50 marek nadwyżki. Także sama zarządzająca z dumą donosiła o pomyślnym kierowaniu herbaciarnią, a nawet o włączeniu się personelu do obchodów świąt narodowych: 3 Maja herbaciarnię mieliśmy zamkniętą do 3 po południu i w oknie żeśmy ubrali ślicznie kwiatami, i orzeł był wystawiony, nawet na całym Widzewie nie było tak ubrane.

Zdecydowanie gorzej nastoletniej szefowej układały się relacje z podwładnymi, do niedawna jej koleżankami. W marcu 1918 r. Antonina skarżyła się bratu na złą atmosferę w herbaciarni: W herbaciarni mi idzie dosyć dobrze. Tylko panny ogromnie mi zazdroszczą, że sobie mogę dać radę. I chodziły na mnie na skargę do biura, że im każę herbatę podać i ogień palić. Jak wynikało z dalszej korespondencji, ani skargi, ani późniejsza kontrola w herbaciarni nie pozbawiły Antosi zapалу do pracy. Wiedząc jednak, że sukces zawodowy często bywa okupiony nieprzychylnością otoczenia, w innym liście zastanawiała się nad przyczynami i sama wskazywała prawdopodobny powód konfliktu: Lewandowska wcale się nie odzywa. Bo ona pewno chciała być na moim miejscu. Nie wiedziała, jaką złość na mnie pokazać, to aż poszła do biura na mnie na skargę (...).



Antonina i Oskar Baucowie

Konflikty nie były chyba poważne. W kolejnym liście Antosia donosiła Feliksowi o poprawie postawy wspomnianej wcześniej podwładnej: (...) a co do Lewandowskiej, to już się odzywa i robi jak najlepiej. Pożółkłe listy sprzed niemal wieku nie wyjaśniają, co wydarzyło się w kolejnych miesiącach w herbaciarni. Być może nieporozumienia zniknęły równie szybko, jak się pojawiły. Być może to sama kierowniczka podjęła działania zaradcze w myśl zasady, że zadowolenie pracowników przekłada się na wydajność pracy. Być może na wszystkich dobroczynny wpływ miało oczekiwanie na odrodzenie się Polski po 123 latach niewoli... Jak należy przypuszczać, Antosia niedługo już cieszyła się stanowiskiem. Jeszcze przed końcem wojny do miasta powrócił Feliks, więc Antosia prawdopodobnie znów stała się szeregową pracownicą herbaciarni. W 1923 r. poślubiła syna właściciela pobliskiej kuźni i do końca życia była menedżerem... życia rodzinnego.

Aneta Stawiszyńska

Znaki historii

Na wschodnim brzegu Moszczenicy osada zamieszkała najpierw przez Wiślan, później przez Polan, należała do największych ośrodków administracji plemiennej. Była wczesnośredniowiecznym ośrodkiem administracji terenowej i wojskowej na obszarze dzisiejszej Polski i najstarszym w Polsce środkowej.

Stare Skoszewy to wieś położona w województwie łódzkim w gminie Nowosolna na terenie Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich. Wieś, o której pierwsze wzmianki pochodzą z roku 1386, w latach 1426-1706 posiadała prawa miejskie. Chociaż pierwszymi udokumentowanymi właścicielami wsi w XIV wieku był ród Skoszewskich, to początki osadnictwa sięgają VI wieku. Na terenie Starych Skoszew, na wschodnim brzegu rzeki Moszczenicy, znajdują się pozostałości słowiańskiego grodziska, zamieszkanego od VI do IX wieku. Dało ono początek Skoszewom. Gród w Skoszewach powstał w okresie kształtowania się łączyckiego terytorium plemiennego i stanowił ważne miejsce w sieci granicznych warowni, broniących tego obszaru.

Grodzisko usytuowane jest ponad pradoliną Moszczenicy i zajmuje obszar jednego hektara. Położone jest w odległości 650 metrów od kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Barbary. Założyciele osady wykorzystali warunki naturalne: strome nadbrzeże, bagnisty brzeg, naturalne źródło wody. Gród miał kształt elipsy, dostępu do jego wnętrza bronił wał drewniano-ziemny o wysokości 4 metrów, szerokości u podstawy 12 metrów i długości 105 metrów. Wał zbudowany był z kamienia i gliny, wypełniających konstrukcje z drewnianych bali, tzw. przekładkoworusztowe. Po zewnętrznej stronie wału zastosowano grubą warstwę gliny, przełożoną brukiem kamiennym i drewnem. To założenie konstrukcyjne zachowało

się do naszych czasów w dobrym stanie. Na wewnętrznym stoku wału na całej jego długości ułożone były warstwami bale drewniane, które zakrywał od spodu gliniano-kamienny murek. Przy wierzchołku wału znajdowały się drewniane flanki i obronne płoty.

Żyło tu prawdopodobnie plemię słowiańskie z grupy Wiślan, które w IX wieku zostało podbite przez Polan. Wówczas to gród skoszewski został zniszczony, o czym świadczą ślady wielkiego pożaru, w warstwach wału obronnego, stwierdzone przez archeologów. Badania dowodzą, że mieszkańcy grodu przed tą katastrofą zdążyli zabrać ze sobą cały dobytek. Odkryto tylko pojedyncze przedmioty i szczątki kości zwierzęcych. Zabytki ruchome, jakie znaleziono w wale, to pochodzące z VI-IX wieku kawałki ceramiki ręcznie lepionej, noże żelazne, okucia kościane i kości zwierzęce. Nie wiadomo, co działo się na terenie Skoszew między IX a XIII wiekiem. Literatura historyczna tego okresu niewiele mówi na ten temat, również dlatego, że Skoszewy należały do osad o znaczeniu lokalnym. Na pewno jednak gród skoszewski wykorzystywany był do celów osadniczych w wiekach późniejszych. Na majdanie grodziska odkryto późnośredniowieczne pozostałości obiektów mieszkalnych:



Na obszarze grodziska znajduje się obelisk, poświęcony bohaterom powstania styczniowego

kafle, ceramikę, monety z połowy XVI i XVII wieku. W miejscu grodu wzniesiono dwór obronny, który należał między innymi do rodziny Skoszewskich. Z tego też okresu datuje się zabytkowy cmentarz z XVI-XVII wieku, zawarty w obrębie murów otaczających dzisiejszy kościół. Ciekawostką jest istnienie pod obecnym kościołem cmentarza z V wieku przed Chrystusem z pogańskimi urnami! Być może to kolejny dowód na to, że najstarsze świątynie budowano w miejscach pogańskiego kultu. Obydwa cmentarze są niewidoczne na powierzchni. W pobliżu kościoła w czasach współczesnych powstał cmentarz grzebalny.

Te malownicze tereny odwiedzał przed II wojną światową pisarz Jarosław Iwaszkiewicz, zaprzyjaźniony z rodziną Plichtów z pobliskich Byszew. Krajobraz tych stron został również uwieczniony w filmie na podstawie powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem”. Dzisiaj w północno-zachodniej części dawnego grodziska znajduje się obelisk, poświęcony bohaterom powstania styczniowego.

Jacek Perzyński

Łódzkie „Siódemki”

„Siódemkami” nazywany jest łódzki pałac przy ulicy Piotrkowskiej pod numerem 77. Dzisiaj mieści się tam wytworna restauracja, kultowy pub oraz znany powszechnie klub muzyczny. Niegdyś był to Dom Bankowy Maksymiliana Goldfedera, będący jedną z najelegantszych budowli w mieście w II połowie XIX stulecia.



Pałac powstał w miejscu parterowego domu tkacza, typowego dla wczesnego okresu uprzemysłowienia Łodzi, należącego niegdyś do Ignacego Schadke. W latach 60. XIX wieku posesja przeszła na własność Teodora Kahla, następnie kupca Adolfa Otto. Wreszcie w 1889 roku nabył ją łódzki bankier Maksymilian vel Mendel Izrael Goldfeder za 15 tysięcy rubli. Był on znaną w Łodzi osobistością ze względu na posiadanie największego prywatnego banku w mieście oraz wysokie kwalifikacje bankierskie.

Maksymilian Goldfeder przybył do Łodzi w 1870 roku jako przedstawiciel warszawskiego domu bankowego swojego brata Adolfa Goldfedera, który prowadził interesy zarówno w Królestwie Polskim, jak i w Rosji. Młody Maksymilian, po zawarciu związku małżeńskiego z Anną Jarocińską, córką jednego z najzamożniejszych przemysłowców łódzkich pochodzenia żydowskiego, postanowił usamodzielnic się zawodowo. Założył własny Dom Bankowy, udzielający krótkoterminowych kredytów, często na wysoki procent, czemu sprzyjała bardzo dobra koniunktura gospodarcza w Łodzi w latach 70. XIX stulecia. Zgromadzony w szybkim tempie kapitał Goldfeder zainwestował, kupując posesję przy najbardziej reprezentacyjnym odcinku ulicy Piotrkowskiej, w sąsiedztwie ekskluzywnego hotelu „Grand” i teatru „Victoria”, a następnie budując tam elegancką rezydencję. Inwestycja dodawała splendoru firmie, czyniąc ją jedną z najbardziej reprezentacyjnych instytucji w mieście. Rezydencja powstała w latach 1891-1892 według projektu Hilarego Majewskiego, pełniącego wtedy w Łodzi urząd architekta miejskiego. Co ciekawe, pierwotny plan budowli przygotował warszawski architekt Bronisław Zochowski. Niestety, z niewiadomych przyczyn inwestycję zrealizowano według planu sygnowanego przez Majewskiego. Pałac łączył funkcje reprezentacyjne, miesz-

kalne i biznesowe. Rezydencja składała się z budynku głównego oraz mieszkalnej oficyny. Wizytówką właściciela była harmonijnie skomponowana frontowa fasada o plastycznych neorenesansowych formach, zamknięta od góry pięknym fryzem z motywami putt, niosących kwiatowe girlandy i wyżej zwieńczona tralkową (balaskową) attyką. Na uwagę zasługują także detale okiennic, a także fryzy z motywami antycznymi i roślinnymi. Parter pałacu zajmował kantor bankowy, na piętrze zaś znajdowały się kunsztownie wykończone salony i pokoje reprezentacyjne. Prowadzi do nich paradna klatka schodowa z marmurowymi schodami z żeliwną balustradą o motywach geometryczno-roślinnych. Uwagę wchodzących przyciąga olbrzymie, zamknięte arkadowo okno, wypełnione barwnym witrażem o motywie antycznej bogini Artemis (Diany), uważanej nie tylko za boginię łowów, ale i dobroczynności, płodności i urodzaju. Obecnie można podziwiać odrestaurowany hall, salę balową, salon muzyczny, jadalnię i salon frontowy, utrzymane w stylu neorenesansowym, neobarokowym i neorokokowym, a także salonik mauretański o motywach orientalnych. Pierwsze piętro pałacu zajmuje obecnie restauracja. Maksymilian Goldfeder zmarł w 1923 roku, pozostawiając swoje dobra dzieciom. Niestety, ze względu na znaczne zadłużenie i niewypłacalność firmy żaden ze spadkobierców nie przejął bankowego interesu. W 1930 roku na drodze licytacji publicznej pałac został sprzedany za 625 tysięcy złotych Towarzystwu Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych, zarządzającemu podmiejskimi tramwajami. Parter rezydencji został wynajęty zaś Łódzkiej Kasie Oszczędności. W czasie II wojny światowej niemieckie władze okupacyjne przejęły pałac,



Łódź, dawny Dom Bankowy Goldfedera

zachowując istniejące tam instytucje pod zmienionymi nazwami: „Litzmannstadter Elektrischen Zufurbahn A.G.” i „Stadtsparkasse”. Po wojnie pałac przeszedł na własność Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego (obecnie MPK), spadkobiercy przedwojennego Towarzystwa Łódzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych. W 1958 roku większa część dawnej rezydencji przeszła w użytkowanie Zrzeszenia Studentów Polskich, które dwa lata później utworzyło tam „Klub 77”, zwany potocznie „Siódemkami”, będący do dzisiaj znanym w mieście klubem muzycznym. W tamtych czasach można było spotkać tam takie sławy, jak: Wojciech Młynarski, Bogusław Mec, Włodzimierz Korcz, Zbigniew Cybulski, Bogumił Kobielka czy Roman Polański. Obecnie lokal jest własnością prywatną. To nowoczesny, dwupoziomowy klub z dwoma barami, sceną oraz salą klubowo-taneczną. „Siódemki” są wciąż miejscem wielu działań muzycznych, teatralnych i kabaretowych.

tekst i fot. Piotr Machlański

Sporo radości i niemało goryczy



Jerzy Janowicz przebojem wdarł się do światowej elity tenisistów

Początek roku to tradycyjnie czas podsumowań minionych 12 miesięcy. Jaki był rok 2013 w sporcie naszego regionu? Dla jednych pechowa „13”, dla innych szczęśliwa, wymyka się spod jednoznacznej oceny.

Pogłębił się, niestety, kryzys w grach zespołowych. Wycofana z rozgrywek pierwszej ligi drużyna piłkarzy ŁKS wyładowała dopiero w czwartej lidze. Jest jednak zaczątek do odbudowy, bo elkaesiacy prowadzą w tabeli i są murewanymi kandydatami do awansu. Dramatyczną walkę o utrzymanie w ekstraklasie toczy Widzew. W minionym sezonie wypadł z elity PGE GKS Bełchatów. Jest jednak w czołówce pierwszoligowców i ma szansę na powrót do ekstraklasy.

Skończyła się medalowa passa siatkarki PGE Skry Bełchatów. Po siedmiu z rzędu złotych medalach i srebrnym w 2012 miniony sezon skończyli na piątym miejscu. To niepowodzenie nałożyło się na słabsze niż oczekiwano wyniki reprezentacji Polski i zawirowania kadrowe. Jest jednak nadzieja, że Skra pozostanie wizytówką regionu, bo w bieżących rozgrywkach znów jest w ścisłej czołówce i jej celem jest odzyskanie tytułu mistrzowskiego.

O tradycjach żeńskiej siatkówki w Łodzi przypomina zespół Beef Master Budowlanych. W minionym sezonie skończył rozgrywki na 7. miejscu, na miarę swoich możliwości budżetowych, ale nie na miarę oczekiwań kibiców. Może w bieżących rozgrywkach będzie lepiej, bo łodzianki mają realne szanse na awans nawet do pierwszej czwórki.

W żeńskiej koszykówce walczy o przetrwanie Widzew. Miniony sezon skończył na 8. miejscu, uzyskując historyczny, pierwszy awans do play off. Teraz natomiast walczy o utrzymanie w Basket Lidze Kobiet. W pierwszej lidze nasz region ma aż 3 zespoły, ale tylko Dekorex Pabianice walczy w grupie zespołów aspirujących do ekstraklasy. Poza tą grupą są UKS Basket Aleksandrów Łódzki i ŁKS.

Po rocznym epizodzie w ekstraklasie na nizinie sportu spadła męska koszykówka w Łodzi. Najlepszą drużyną w regionie jest

teraz Polfarmex Kutno. Atak na ekstraklasę nie powiódł się, ale kutnianie są w czołówce pierwszej ligi. W drugiej lidze liczą się natomiast Księżak Łowicz i MKS Skierniewice.

Bardzo powoli odradza się piłka ręczna w Piotrkowie. Powrót Piotrcovii na dawne pozycje nie nastąpi chyba szybko.

Po raz pierwszy od 2002 roku nie grali w finale rugbyści Master Pharm Budowlanych Łódź, którzy wcześniej 10 razy z rzędu walczyli o złoto. Klub przechodzi kryzys organizacyjny i może mieć kłopot z szybkim odzyskaniem dawnych pozycji.

Po roku wrócili natomiast na mistrzowski fotel waterpoliści ŁSTW Uniwersytet Łódzki, którzy zdobyli także Puchar Polski. To jedyny w regionie mistrz Polski w grach zespołowych i jedyna drużyna, która może mówić o roku 2013 w kategoriach sukcesu.

Tak jak piłka wodna w Łodzi rozwija się dzięki prezesowi i trenerowi w jednej osobie Edwardowi Kujawie, tak żużel w Orle trwa dzięki Witoldowi Skrzydlewskiemu. W minionym roku pojawiły się widoki na nadejście lepszych czasów dla tego sportu w Łodzi.

Nie przebili się na podium hokeistki na trawie Startu Brzeziny.

Drugi rok z rzędu zdobyli brąz baseballiści MKS Stal BiS Kutno. Aspiracje ośrodka, który aż 15 razy szczylił się tytułem mistrza kraju, są jednak wyższe.

Znacznie więcej sukcesów odnieśli w 2013 roku przedstawiciele dyscyplin indywidualnych w naszym regionie. Światową gwiazdą tenisa stał się Jerzy Janowicz z MKT Łódź, który przebojem wtargnął do grona 20 czołowych rakiet świata i jako pierwszy Polak w historii męskiego tenisa awansował do półfinału turnieju w Wimbledonie.

Znakomity rok miała łódzka pływaczka wszech czasów Aleksandra Urbańczyk-Olejarczyk z AZS UEŁ PŁ, liderka rankingu europejskiego, wicemistrzyni kontynentu

na 50 m grzbietowym z Herning, dwukrotna złota i dwukrotna srebrna medalistka Pucharów Świata. Zawodniczka trenująca pod okiem męża Bartosza Olejarczyka w minionym roku ustanowiła aż 9 rekordów Polski. Znakomicie rozwija się pływanie młodzieżowe w UKS Piątka Konstantynów. Podopieczni trenera Mariusza Wędrzychowicza są w czołówce krajowej, a siedmiu jest już w kadrze narodowej.

Brawurowo awansował do ścisłej czołówki światowej panczenistów Zbigniew Bródka z UKS Błyskawica Domaniewice. Podopieczny trenera Wiesława Kmiecika w wielkim stylu zdobył Puchar Świata na 1.500 m. Strażak z Łowicza jest jedynym w historii Polakiem, który dokonał tej sztuki.

Halowym mistrzem Europy (Göteborg) w biegu na 800 m został Adam Kszczot z RKS Łódź, a szóstym dyskobolem mistrzostw świata w Moskwie był w minionym roku Robert Urbanek z MKS Aleksandrów.

W światowej elicie jest siatkarz plażowy UKS SMS Łódź Grzegorz Fijałek, który wraz z Mariuszem Prudlem zdobył brązowy medal mistrzostw Europy w Klagenfurcie.

Złoto z mistrzostw Europy w Tbilisi przywozła zapaśniczka ZTA Zgierz Rokšana Zasana. Przynależność do światowej czołówki potwierdziła Agnieszka Nagay, brązowa medalistka mistrzostw Europy w Osijeku w strzelaniu z karabinu sportowego w trzech postawach drużynowo. W formule windsurfing wciąż nie ma równej sobie w świecie żeglarka AZS Łódź Agnieszka Pietrasik. Szybko powróciła do czołówki łuczniczek Justyna Mospinek-Kluz.

Rok 2013 przyniósł więc w sporcie naszego regionu sporo radości, ale i niemało goryczy.

Marek Kondraciuk „Dziennik Łódzki”
 fot. Krzysztof Szymczak

Radni IV kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Andrzej Barański
klub radnych SLD



Marcin A. Bugajski
klub radnych PO



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Radosław W. Gajda
klub radnych PiS



Wiesław Garstka
klub radnych SLD



Świętosław S. Golek
klub radnych PO



Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL



Anna M. Grabek
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Agata Grzeszczyk
klub radnych PO



Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO



Danuta Kałuzińska
klub radnych SLD



Anna B. Kamińska
radna niezrzeszona



Monika A. Kilar-Błaszczyk
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona E. Koperska
klub radnych PiS



Ewa Kralkowska
klub radnych SLD



Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL



Irena M. Nowacka
klub radnych SLD



Anna B. Rabięga
klub radnych PO



Iłona M. Rafalska
klub radnych PO



Halina B. Rosiak
klub radnych PiS



Dorota H. Ryl
klub radnych PO



Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Jolanta Szymańska
klub radnych PO



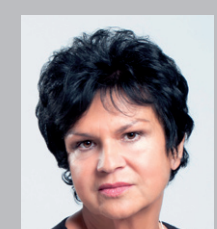
Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD



Witold J. Witzczak
klub radnych PiS



Marek K. Włóka
klub radnych PiS



Bożena Ziemięnicz
klub radnych PO

Marszałek grał z Orkiestrą



Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała w niedzielę 12 stycznia po raz 22. Do akcji tradycyjnie włączyli się znani aktorzy, piosenkarze oraz samorządowcy z regionu łódzkiego.

Marszałek województwa Witold Stępień zbierał pieniądze na rynku Manufaktury w towarzystwie Agaty Bryl, miss województwa łódzkiego.

Od października 2012 organizatorzy wyborów w województwie łódzkim realizują we współpracy z urzędem marszałkowskim w Łodzi projekt „Miss Polonia Województwa Łódzkiego – najpiękniejsza marka regionu!”, który współfinansowany jest przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz z budżetu państwa. Obecnie panującą miss jest osiemnastoletnia Agata Bryl z Konstancjowa Łódzkiego. Jako Miss Polonia Województwa Łódzkiego bierze udział w najważniejszych wydarzeniach regionu, aktywnie uczestniczy w akcjach promocyjnych, charytatywnych i społecznych. Konstancjowianka będzie reprezentowała nasze województwo w ogólnopolskim konkursie Miss Polonia w lutym 2014.

Marszałek Stępień przekazał na licytację koszulkę z autografem Stephane Antigi, nowego trenera reprezentacji siatkarki. W Konstancjowie Łódzkim, gdzie mieszkańcy kochają pływanie, marszałek zostawił czepek mistrzyni Europy Aleksandry Urbańczyk-Olejarczyk.

Zachęcał także do licytowania pakietu Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej, w skład którego wchodzi: bilet na specjalny, inauguracyjny przejazd pociągiem Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej, zaproszenie do zwiedzania zaplecza technicznego Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej oraz gra „Stawiam na kolej”.

Marszałek brał także udział w imprezach towarzyszących. O godz. 14 ze Starego Rynku wraz z prezydent miasta Łodzi Hanną Zdanowską wyruszył w paradzie konnej straży miejskiej. Udział w paradzie wzięło ok. 60 jeźdźców w ułańskich strojach, w mundurach wojskowych, a nawet gladiator w rydwanie. Orkiestrę dęta Ochotniczej Straży Pożarnej w Szczercowie, wygrywającą charakterystyczny dla finałów WOŚP motyw muzyczny, prowadzili motocykliści. W Pabianicach marszałek przekazał na licytację koszulkę Skry Bełchatów z podpisami zawodników oraz podziękował organizatorowi lokalnej uroczystości Piotrowi Roszakowi za 10 lat wspieranej organizacji pabianickiej Orkiestry.

Jedną z tamtejszych licytacji wygrał minister sportu i turystyki Andrzej Biernat, który za tysiąc złotych wylicytował ostatnią stronę „Życia Pabianic”.

